14. X. - Miesiąc Pogłebienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej -15. XI.

> ...Nie żądamy, abyście nam wierzyli na słowo. Nie możecie nikomu wierzyć na słowo! Sądźcie i ustosunkowujcie się do nas według czynów naszych na zasadzie stosunku, jaki będziemy mieli do narodu polskiego.
>
> JÓZEF STALIN

Wyd. A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) Niedziela, poniedziałek 14/15 października 1951 r. Nr 271 (2124)

> ...Pogłębiająca się przyjaźń z narodami ZSRR jest potężnym i niezawodnym źródłem patriotycznej dumy i siły naszego narodu. Jest gwarancją naszej wolności i niepodległości.
>
> BOLESŁAW BIERUT

PRZYJAŹŃ

Jesteśmy złączeni głębokimi uczuciami przyjaźni z ZSRR... Przyjaźń ta jest niezawodną".
Bolesław Bierut

Przyjaźń jest jednym z najpotężniejszych uczuć — jeśli nie najpotężniejszym, jakie mogą łączyć wzajemnie ludzi. Przyjaźń otwarta i jasna, przyjaźń, która nie kończy się na zapewnieniach, na deklaracjach, przyjaźń mocna i pewna jak opoka. Taka, o której świadczy dłoń, wyciągnięta w potrzebie, przełamana na pół ostatnia kromka chleba, przysłowiowa koszula, zciągnięta z własnego grzbietu, lub nadstawiony kark — za przyjaciela.

Łatwo o przyjaciół wtedy, gdy szczęście sprzyja, łatwo gdy los się uśmiecha. Ale zwykle mało trwałe są przyjaźnie zawarte w powodzeniu i szczęściu. Kruche jest zwykle spoiwo mające łączyć dwa ludzkie serca w jedną bryłę, jeśli tworzy je inna zaprawa, niż z krwi i znojnego potu uczyniona. „Dopiero w potrzebie poznaje się przyjaciela" — powiada ludowa przypowieść... i słusznie. Dopiero w nędzy, cierpieniu i troskach wypróbować można trwałość przy jaźni innych, jej wartość i poznać cenę. Zwykle już przy pierwszych oznakach niepowodzeń roztapiają się, giną, nikną, liczni rzekomi przyjaciele. A im bardziej pogłębia się depresja życiowa — tym jest ich mniej, aż wreszcie — na samym dnie — zostają ci najwierniejsi — diamenty przyjaźni — ci prawdziwi — jedynie zasługujący na chwalebne miano — przyjaciela.

Tak jest wśród ludzi — podobnie bywa i wśród narodów.

Również i tu przyjaźń to skarb bezcenny. Narody, które łączy to wielkie spoiwo, spoiwo szczerej, rzeczywistej przyjaźni, nie z dyplomatycznej frazeologii układów i deklaracji zrodzonej, ale z twardej próby życia, lub krwawej walki ze śmiercią — narody te silne są szczególną potęgą — potęgą przewyższającą sumę ich sił jednostkowych. Narody te znacznie pewniejszy mają byt i głębszą niż inne stabilizację wewnętrzną.

Ale i wśród narodów podobnie jak i wśród ludzi o przyjaźń taką nie jest łatwo.

Ale i wśród narodów, podobnie jak i wśród ludzi przyjaźń taka nie rodzi się zwykle w dniach powodzenia.

Każdy z nas, w swym życiu, miał możność widzieć narodziny, efemeryczny żywot i rychły zgon, sezonowych przyjaźni narodów. Na własnej skórze czuliśmy trwałość przyjaźni na krótką metę, przyjaźni z tytułu dyplomatycznych układów. Nie trzeba daleko szukać — wystarczy wspomnieć „romans" polsko-francuski z lat 1918-39 i jego żałosny koniec pod modnym jesienią 1939 r. we Francji hasłem: „Nie chcemy umierać za Gdańsk" — by poznać właściwą wartość takich „przyjaźni".

Ale historia ma dla nas nie tylko gorzkie nauki o przyjaźni. Historia uczy nas Polaków także, że może być między narodami przyjaźń taka właśnie „od ostatniej koszuli z grzbietu", od podzielonej kromki chleba" i „nastawiania własnego karku". Historia uczy nas wartości przyjaźni scementowanej przez krew i pot wspólnej walki, a nie wino ambasadorskich rautów.





Pod bladym rosyjskim niebem, na płaskich polach Lenino, taka właśnie na śmierć i życie, na dobrą i złą dolę krzepła przyjaźń. Przyjaźń Polski i Związku Radzieckiego. Była to przyjaźń wykwitająca nie w cieplarnianej, sztucznej atmosferze ministerialnych gabinetów i chwilowych koniunktur politycznych, lecz przyjaźń dwóch żołnierzy walczących o jedną, świętą sprawę wolności. Nie była to przyjaźń na kredyt nieznanej przyszłości, ale przyjaźń faktów.

W 1945 r. Generalissimus Stalin delegatom polityków polskich bawiących w Moskwie powiedział: „Nie żądamy, abyście nam wierzyli na słowo. Nie możecie nikomu wierzyć na słowo. Sądźcie i ustosunkujcie się do nas według czynów naszych, na zasadzie stosunku, jaki będziemy mieli do narodu polskiego".

Polacy nie musieli wierzyć „na słowo" Związkowi Radzieckiemu. Od orędzia Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich do Narodu Polskiego z marca 1917 r. głoszącego „że demokracja w Rosji stoi na stanowisku samookreślenia politycznego narodów, i oznajmia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo - międzynarodowym", do radzieckich kopaczek i buldożerów budujących Nową Hutę — nie słowa, ale czyny, świadczyły o stosunku ZSRR do Polski. W 1918 r. i w 1944 r. te same bagnety Rewolucji Październikowej przyniosły dwukrotnie wolność Narodowi Polskiemu.

„Czerpiemy wzór z wielkiego i potężnego kraju, w którym zwyciężył socjalizm — mówił na VI Plenum KC PZPR Prezydent Bolesław Bierut. — Osiągnięcia ZSRR są niezawodnym przykładem, że krocząc po twórczej drodze socjalizmu, naród nasz będzie wzrastał w siły i dobrobyt, będzie szybko pomnażał swą gospodarkę i swą kulturę".

Związek Radziecki na przestrzeni całej swojej historii — od powstania w 1917 r. dokumentował faktami przyjaźń dla Narodu Polskiego. Lecz w interesie imperialistów i wysługujących się im reakcjonistów polskich — wszystkich barw i odcieni politycznych — leżało odtrącanie tej przyjaźni, szkalowanie Związku Radzieckiego i przekształcanie naszego kraju w bazę wypadową przeciwko państwu radzieckiemu, które wyciągało ku nam braterską dłoń.

„Złe stosunki, jakie istniały między naszymi krajami w ciągu pięciu stuleci — powiedział wicepremier ZSRR Wiaczesław Mołotow w dniu 21 lipca br. — dotyczą historii stosunków między dawną, carsko-obszarniczą Rosją i dawną, szlachecką Polską. Oczywiście, również w przeszłości najlepsi ludzie obu narodów umieli znajdować wspólny język, udzielając sobie wzajemnie poparcia i dążąc do stworzenia warunków dla rozwoju dobrosąsiedzkich, przyjaznych stosunków między naszymi narodami. Jednakże na przestrzeni długich stuleci stosunki te nie polepszały się, a często dochodziło do bezpośrednich starć zbrojnych, wskutek czego narody nasze wiele wycierpiały... Rozwój stosunków radziecko-polskich w ciągu ostatnich lat potwierdził w całej pełni wielkie znaczenie zasadniczego zwrotu w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską, który nastąpił w wyniku zadzierzgniętej między naszymi krajami przyjaźni i przymierza. Od chwili gdy Polska stała się państwem ludowo-demokratycznym i wyzwoliła się spod władzy obszarników i kapitalistów, między ZSRR a Polską ustaliły się trwałe przyjazne stosunki braterskiej współpracy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego, jak również na arenie międzynarodowej".

Przyjaźń między Polską Ludową a Związkiem Radzieckim nie jest dziś dezyderatem, ale dzięki zwycięstwu polskich mas pracujących idących pod przewodem klasy robotniczej stała się faktem historycznym, wstępując w miejsce antyradzieckiego stanowiska Polski obszarniczo-kapitalistycznej. Przyjaźń ta została scementowana przez wspólnie przelaną krew pod Lenino i pod Berlinem, przez wspólną walkę najlepszych synów obu narodów. Przyjaźń ta płonie w sercu każdego uczciwego Polaka jasnym ogniwem i rzuca promienny blask na historyczną drogę rozwoju, po której kroczy nasz naród.

Dziś, w dniu rozpoczęcia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, musimy wzmóc wysiłki nad realizowaniem wskazania Rezolucji Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego, podnoszącej konieczność dalszego pogłębienia „...przyjaźni i współpracy narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego, którego przyjaźń, pomoc i przykład są podstawą sukcesów Polski Ludowej w budowie podstaw socjalizmu, warunkiem pomyślnej realizacji zadań Sześcioletniego Planu".

Dziś, w dniu rozpoczęcia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, musimy zgodnie ze słowami Sekretarza Generalnego Stronnictwa Demokratycznego Leona Chajna „...lepiej niż dotychczas popularyzować olbrzymie wysiłki pokojowe Związku Radzieckiego, który walczy o zakaz broni masowego zniszczenia, o ogólną i kontrolowaną redukcję zbrojeń, o pakt pokoju między wielkimi mocarstwami, o zwołanie konferencji czterech celem uregulowania problemu niemieckiego i wprowadzenie w życie układów poczdamskich o rozbrojeniu Niemiec".

Dziś, w dniu rozpoczęcia Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, musimy szerzej propagować znaczenie i głęboką treść przyjaźni polsko-radzieckiej, wskazywać na rosnącą potęgę twierdzy pokoju, będącą postrachem anglo-amerykańskich imperialistów — Związek Radziecki. W oparciu o ostatnią wypowiedź Generalissimusa Stalina — winniśmy głosić wielką prawdę o ZSRR — pierwszym mocarstwie świata, walczącym o zachowanie pokoju, lecz i gotowym dać należytą odprawę atomowym podpalaczom świata, gdyby wbrew woli narodów, zdołali oni rozpętać agresję.

Dziś też powinniśmy, raz jeszcze, rzucić okiem wstecz, by przypomnieć sobie, jakie były drogi historyczne przyjaźni polsko-radzieckiej. Tej przyjaźni, którą ofiarowali nam robotnicy i żołnierze zrewoltowanego Piotrogrodu w orędziu z.1917 r., którą potwierdzał dekret Rady Komisarzy Ludowych z 9 września 1918 roku anulujący traktaty rozbiorowe i potwierdzający prawo narodu polskiego do całkowitej niepodległości i jedności. Tej przyjaźni, którą odrzuciły reakcyjne rządy zdrady narodowej międzywojennego dwudziestolecia naszej państwowości. Tej przyjaźni, która poprzez braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich z okresu II wojny światowej wiodła od Lenino do Berlina. Tej przyjaźni, która przyniosła nam najprzód pomoc w odbudowywaniu zgliszcz i ruin powojennych, a dziś pozwala nam kłaść niezniszczalne fundamenty pod gmach Polski Socjalistycznej.

Przyjaźń Z S R R, pomoc Z S R R, przykład Z S R R — oto podstawowe źródło naszych zwycięstw.

Bolesław Bierut

Pogłębienie i umocnienie Przyjaźni Polsko – Radzieckiej

fundamentem najżywotniejszej dla Polski sprawy — walki o pokój

Przemówienie wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego

Naród polski z roku na rok bierze coraz czynniejszy udział w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Uczucia przyjaźni do Związku Radzieckiego, zrodzonego z wielkiej socjalistycznej Rewolucji Październikowej, która przyniosła Polsce niepodległość w 1918 r., coraz szerzej ogarniały już za czasów Polski przedwrześniowej polską klasę robotniczą i masy pracującego chłopstwa oraz przodującą i najświatlejszą część polskiej inteligencji i studiującej młodzieży.

Te uczucia wyrastały ze zrozumienia przez przodującą część narodu polskiego, że oto dzięki zwycięstwu w Rosji klasy robotniczej pod wodzą partii bolszewickiej — Polska zyskała na wschodzie sąsiada, który nigdy nie zagrozi jej niepodległości i suwerenności państwowej, lecz na odwrót, zawsze gotów jest podać jej pomocną dłoń przeciwko każdemu agresorowi imperialistycznemu.

Inaczej jednak ustosunkowały się do kraju zwycięskiej rewolucji, do Kraju Rad, sprawujące władzę w Polsce do 1939 roku, wrogie klasie robotniczej i masom pracującym, obce narodowi i zaprzedające jego interesy coraz to innemu imperializmowi, rządy endeckie i chienopiastowe, sanacyjno-pepesowskie i sanacyjne.

Za wystąpienia w obronie młodej Republiki Rad, za manifestowanie sympatii do niej, za głoszenie prawdy o niej, tysiące ludzi, nie tylko polskich komunistów — wiernych i niezłomnych bojowników przyjaźni polsko-radzieckiej, lecz i bezpartyjnych wędrowało do więzień przedwrześniowej Polski kapitalistyczno-obszarniczej.

Polityka ta, jak dziś wie każdy Polak i Polka, doprowadziła do katastrofy 1939 roku ze wszystkimi jej tragicznymi dla kraju i narodu następstwami.

Również okupant hitlerowski usiłował zaszczepić w Polsce nienawiść do ZSRR, posługując się najbardziej perfidnymi metodami i oszczerstwami i nie szczędząc wysiłków, by zniszczyć PPR, Gwardię i Armię Ludową, by utopić we krwi polski ruch wyzwoleńczy, któremu przewodziła PPR i Krajowa Rada Narodowa.

Celu jednak swego nie osiągnął, mimo że w czasie okupacji poszczególne ośrodki tych, którzy rządzili Polską do 1939 roku, tworzyły bandy do niszczenia peperowców i oddziałów Gwardii Ludowej oraz pomagały okupantowi.

Dziś te nędzne niedobitki wysługują się wywiadom anglo-amerykańskim, staczając się na dno zdrady i upodlenia.

Nie mogło się udać ani polskiej reakcji, ani hitlerowskim ludobójcom zdusić w Polsce uczuć przyjaźni do związku Radzieckiego, ponieważ uczucia te wyrastały żywiołowo i nierozłącznie z rewolucyjnego i niepodległościowego ruchu polskiej klasy robotniczej i mas ludowych, z ich świadomości i nieomylnego instynktu klasowego, oddziaływując ze swej strony na ten ruch i na jego rozwój.

Prezydent Polski Ludowej — tow. Bierut podsumowując w 1949 roku doświadczenia ostatniego dziesięciolecia dziejów narodu polskiego podkreślił, że:

„Największa i najcenniejsza nauka jaką wyciągnął naród polski z klęski wrześniowej, z walki przeciw najeźdźcy i twórczego okresu swego Odrodzenia, jest świadomość wagi przyjaźni i współpracy z ZSRR dla utrwalenia niepodległości i rozwoju Polski".

Niezmierzone jest w swych pozytywnych skutkach dla narodu polskiego zwycięstwo ZSRR nad ludobójczym hitleryzmem.

Przeogromne są rezultaty ujęcia w wyniku tego zwycięstwa władzy w Polsce przez klasę robotniczą, działającą w sojuszu z chłopstwem pracującym.

Nieocenione są korzyści jakie osiągnęła i jakie w swym budownictwie socjalistycznym czerpie we wzrastającym stopniu Polska Ludowa z pomocy gospodarczej, technicznej i kulturalnej Związku Radzieckiego oraz jego poparcia na arenie międzynarodowej.

Na myśl o przebytej przez nas drodze przyjaźni ze Związkiem Radzieckim całą siłą bije gorące serce polskiego robotnika, chłopa pracującego i inteligenta, gorące serce polskiej młodzieży i żołnierza Wojska Polskiego, które przeszło sławny szlak bojowy u boku Armii Radzieckiej od Lenino do Berlina.

Dziś w pojęciu obywatela Polski Ludowej uczucie patriotyzmu i miłości ku swej ojczyźnie łączy się nierozerwalnie z uczuciem sympatii, zaufania i przyjaźni ku pierwszemu krajowi zwycięskiego socjalizmu — Związkowi Radzieckiemu.

Wierność tej przyjaźni i wierność obronnemu sojuszowi polsko-radzieckiemu rozwija się w naszym narodzie i w naszym Odrodzonym Wojsku Polskim na gruncie wzrostu politycznego uświadomienia i aktywności mas pracujących — gospodarza Polski Ludowej. Stanowi ona dla każdego polskiego patrioty jego podstawowy, obowiązek i wyraz najlepiej rozumianych interesów swego narodu — jego bezpieczeństwa i rozwoju jego prężnych i twórczych dążeń ku postępowi we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Przyjaźń polsko-radziecka, jej dalszy rozwój posiada fundamentalne znaczenie dla najżywotniejszej dla Polski sprawy walki o pokój, prowadzonej wspólnie ze Związkiem Radzieckim, pod wodzą genialnego stratega obrony interesów całej ludzkości — Wielkiego Przyjaciela narodu polskiego — Józefa Stalina.

Trzeba, żeby każdy Polak, każda matka Polka, każde dziecko polskie, każdy żołnierz i oficer Wojska Polskiego wiedział, kto szczuje przeciw naszym granicom zachodnim, kto kwestionuje nasze Ziemie Odzyskane kto odbudowuje przepojone żądzą agresji i rewanżu siły zbrojne w zachodnich Niemczech, kto nasyła do naszego kraju szpiegów i dywersantów, kto usiłuje podważyć siłę i obronność naszego kraju.

Trzeba, żeby każdy człowiek w Polsce wiedział, że czynią to imperialiści anglo - amerykańscy i francuscy, szykujący wojnę przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Trzeba, żeby każdy człowiek w Polsce wiedział, że różnoraka i żrąca się o każdy ochłap polska reakcyjna emigracja zgodna jest w popieraniu tych zbrodniczych poczynań imperializmu i że emigracja ta żre się jeszcze między sobą tylko o to, za ile, gdzie i jak sprzedać krew polskiego żołnierza.

I trzeba, żeby każdy Polak wiedział, że bezinteresownego i niezawodnego gwaranta swej niepodległości i swych praw do Ziem Odzyskanych Polska posiada w braterskim i niezłomnie wiernym przyjaźni radziecko-polskiej i radziecko-polskiemu sojuszowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — poskromiciela amerykańskich szantażystów atomowych, nadziei i ostoi setek milionów ludzi pracy na całym świecie, walczących o pokój, o swą wolność i suwerenność swych narodów, o postęp.

II

Niejedną trudność mamy do pokonania na drodze rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny i podnoszenia dobrobytu i kultury szerokich mas pracujących miasta i wsi.

Imperialiści anglo-amerykańscy i ich agentury robią wszystko, by nam przysporzyć tych trudności, a następnie wykorzystywać je dla celów swej antypolskiej i antyradzieckiej propagandy.

Lecz na straży zdobyczy ludu polskiego stoi nasza wierna coraz bardziej świadoma klasa robotnicza.

Toteż nasza klasa robotnicza i inteligencja techniczna odpowiada na wrogie machinacje imperialistów i rozbitków rodzimej reakcji coraz nowymi osiągnięciami produkcyjnymi, a ostatnio odpowiedziała na nie wspaniałym apelem załogi fabryki samochodów na Żeraniu.

Apel ten podjęty dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i podchwycony przez tysiące zakładów pracy w całym kraju — to wspaniałe zadokumentowanie patriotyzmu i oddania sprawie swej Ojczyzny Ludowej oraz braterskich uczuć przyjaźni do Związku Radzieckiego.

Realizacja apelu Żerania w połączeniu z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przyniesie dalszą popularyzację w Polsce przodującej radzieckiej nauki, techniki i kultury, radzieckich metod pracy, powiększy szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej o nowe tysiące aktywnych członków, przyczyni się do dalszego wzrostu sił Polski Ludowej.

„**W naszych czasach** — mówił Towarzysz Stalin na XVII zjeździe Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii Bolszewików — **nie jest przyjęte liczyć się ze słabymi — liczą się tylko z mocnymi.**"

Prawda tych słów, wypowiedzianych w 1934 roku, została obecnie ponownie i z niezwykłą siłą potwierdzona przez Towarzysza Stalina w jego wypowiedzi w sprawie bomby atomowej. Wypowiedź ta natchnęła miliony ludzi, w tej liczbie nasz naród, nową wiarą we własne siły, w siły obozu pokoju, którym przewodzi Związek Radziecki, wiarą w nieuniknioną klęskę wszelkich machinacji anglo - amerykańskich agresorów imperialistycznych i podżegaczy wojennych.

Jednocześnie jednak wypowiedź ta wskazuje milionom uczciwych ludzi miłujących pokój, swój kraj i jego wolność, na ich obowiązki i zadania.

Wypełniając te zadania i obowiązki w procesie realizacji Planu 6-letniego i budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, naród polski czerpie i będzie czerpał coraz szerzej z bohaterskich dziejów, wzorów i doświadczeń Związku Radzieckiego i jego narodów.

Związek Radziecki daje nam wzór jak w warunkach, kiedy władzę sprawuje klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem pracującym, należy walczyć z trudnościami i pracować dla wielkiej sprawy pokoju i socjalizmu.

— Jak być czujnym na straży interesów i niepodległości swego kraju, swej Ojczyzny, swych zdobyczy społecznych i jak walczyć z wrogiem — z reakcją rodzimą i agentami imperializmu — dążącymi do przywrócenia w Polsce zgubnej dla ludu władzy kapitalistów i obszarników.

— Jak w twórczym trudzie i walce kształtować ideowo-polityczną postawę ludu polskiego, wzmacniać i pogłębiać narodowy front walki o pokój i Plan 6-letni, wiodący do moralno-politycznej jedności naszego narodu.

Niezmierne ważne są dla nas — naszej klasy robotniczej, naszej partii i naszej władzy ludowej — doświadczenia Związku Radzieckiego i wielkiej Partii Lenina — Stalina w budowie i umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Szerzej i głębiej niż dotychczas czerpać ze wzorów i doświadczeń ZSRR dla lepszej mobilizacji mas do walki o szybki gospodarczy i kulturalny rozwój Polski, o szczęście i dobrobyt mas pracujących — to podstawowy dziś obowiązek każdego partyjnego i bezpartyjnego polskiego patrioty, każdego obywatela Polski Ludowej.

Czerpać więc szerzej i głębiej ze wzorów i doświadczeń ZSRR — to pogłębiać i umacniać przyjaźń polsko-radziecką wbrew i przeciw imperialistom i ich knowaniom, wbrew i przeciw polskim rozbitkom reakcyjnym — w imię najlepiej pojętych i trwałych interesów Polski i narodu polskiego, jego rozkwitu i wielkości.

Nowy zamach faszystowski we Francji

PARYŻ (PAP) Nowego zamachu faszystowskiego dokonano na lokal naczelnych władz towarzystwa Francja-Związek Radziecki i na księgarnię tej organizacji przy ulicy de'Anjou. Bojówkarze faszystowscy podłożyli bombę, której wybuch spowodował poważne zniszczenia.

Nowy zamach faszystowski wywołał oburzenie w Paryżu. Mieszkańcy dzielnicy gdzie mieści się siedziba towarzystwa Francja-ZSRR składają podpisy pod pismami protestacyjnymi.

Sprawcy zamachu nie zostali dotychczas ujęci.

Odpowiedzi Generalissimusa Stalina

zmobilizowały masy pracujące Polski do spotęgowania Czynu Październikowego

WARSZAWA (PAP) Odpowiedzi Generalissimusa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy" w sprawie broni atomowej zmobilizowały masy pracujące Polski do wzmożenia wysiłków nad realizacją zobowiązań październikowych.

Z całego kraju obok meldunków o podejmowaniu zobowiązań przez robotników, pracujących chłopów i pracowników umysłowych napływają również wiadomości o pierwszych sukcesach w wykonywaniu czynu ku czci Wielkiego Października.

ZAŁOGA FSO ZWYCIĘSKO REALIZUJE ZOBOWIĄZANIA PAŹDZIERNIKOWE

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu. Tu padło hasło czynu produkcyjnego na cześć 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Cała załoga FSO żyje realizacją tego zobowiązania.

Współzawodnictwo między poszczególnymi robotnikami, brygadami i działami rozwija się coraz bardziej.

Na czoło współzawodniczących o przedterminową realizację Czynu Październikowego wysuwa się brygada Guzała, pracująca przy montowaniu transporterów.

Gdy kilka dni temu załoga przeczytała słowa wywiadu Chorążego Obozu Pokoju — Józefa Stalina, postanowiła jeszcze bardziej zwiększyć wydajność pracy. Nie które brygady podjęły dodatkowe zobowiązania.

Do przedterminowego wypuszczenia pierwszego samochodu z FSO przyczynią się również zobowiązania młodzieży — tej, która „dziś" buduje fabrykę, a która „jutro" będzie jej załogą.

Do 300 proc. normy osiąga młodzieżowa grupa szturmowa spawaczy w składzie: Bogumił Skwarski, Zygmunt Wielgorski, Józef Janiszewski i Krystyna Berent.

*

Ze zdwojoną energią pracuje 70 tys. robotników dolnośląskich nad realizacją zobowiązań październikowych.

„Pracujemy wydajniej i lepiej" — głoszą hasła nad maszynami włókniarskimi i agregatami w zakładach przemysłu metalowego.

W wielkich zakładach „Pa-Fa-Wag" we Wrocławiu pierwsza o realizacji Czynu Październikowego zameldowała jedna z brygad narzędziowni.

List budowniczych Stalingradu do budowniczych Warszawy

WARZAWA (PAP) Budowniczowie Warszawy otrzymali od budowniczych Stalingradu następujący list:

Z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, my budowniczowie bohaterskiego Stalingradu przesyłamy braterskie pozdrowienia budowniczym stolicy Polski Demokratycznej.

Wielu spośród nas brało udział w wyzwoleniu Warszawy spod okupacji hitlerowskich najeźdźców. Widzieliśmy wówczas Waszą Stolicę w dymach i gruzach. Zdawało by się, że nigdy nie podniesie się ona z ruin. Lecz oto minęło kilka lat i Warszawa wolą wyzwolonego narodu polskiego i pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dźwiga się z ruin i staje się piękniejsza, wspanialsza niż przed wojną. Naród radziecki z wielką uwagą obserwuje, jak masy pracujące Polski wznoszą zakłady przemysłowe, dom po domu, dzielnicę po dzielnicy swojej nowej socjalistycznej Stolicy.

Obóz pokoju, na którego czele stoi Wielki Związek Radziecki, czujnie stoi na straży pokoju. Budujemy elektrownie wodne i kanały, nowe domy i fabryki nie po to, aby je niszczyć. Stalingrad i Warszawa — to pokój i równocześnie groźne ostrzeżenie pod adresem podżegaczy wojennych. Niech pamiętają o tych miastach-bohaterach!

Meldunek o skupie ziemniaków

i premiowaniu hodowców paszą treściwą

WARSZAWA (PAP). Dekret Rządu w sprawie zabezpieczenia dostaw ziemniaków dla miast i zarządzenie o premiowaniu paszami indywidualnych dostawców trzody chlewnej znane są już szerokiemu ogółowi chłopów. W licznych wsiach chłopi wiedzą także, jakie ilości ziemniaków obowiązani są dostarczyć do punktów skupu. Sprawy te szeroko omawiane są na zebraniach gromadzkich.

Jak wynika z nadchodzących meldunków, w dniach 12 i 13 bm. niektóre gromady rozpoczęły już dostawy przewidzianych planem ilości ziemniaków, a chłopi, którzy dostarczyli tuczniki, z zadowoleniem kupowali po 100 kg śruty za każdą sprzedaną sztukę trzody.

W woj. warszawskim pierwsi zaczęli dostarczać ziemniaki na podstawie wyznaczonych planów chłopi z gromad Pęcice, Michałowice i Czechowice z gm. Skorosze. W dniu 13 bm. kilkudziesięciu chłopów z tych wsi zorganizowało zbiorową dostawę, podkreślając w ten sposób pełne zrozumienie obywatelskiego obowiązku dostarczania ziemniaków ludności miast.

Wysoce obywatelską postawę wykazali chłopi z gromady Brzezie w pow. Trzebnica. Na specjalnym zebraniu gromadzkim postanowili oni dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej dostarczyć ziemniaki do 15 bm., a roczny plan skupu zboża wykonać do 1 listopada rb. Do współzawodnictwa w wykonaniu zobowiązań chłopi z Brzezia wezwali wszystkie gromady woj. wrocławskiego.

Sporo ziemniaków dostarczyli chłopi gromady Sadki w pow. wyrzyskim. M. in. średniorolny chłop z tej gromady Józef Rozwadowski, sprzedał 22 q zamiast wyznaczonych mu 5 q, a inny średniorolny Karol Tekel — 30 q zamiast 6 q. Czesław Kurzawa — średniorolny chłop ze wsi Żelazna w tym powiecie, dowiedziawszy się o dekrecie Rządu, oświadczył: „Oprócz tego, co mam dostarczyć według umowy z 0,5 ha zakontraktowanych ziemniaków przemysłowych, dostarczę dodatkowo 20 q ziemniaków jadalnych dla robotników naszych fabryk, kopalń i hut. Nasi bracia robotnicy muszą mieć zapewnione zaopatrzenie na zimę i na pewno będą je mieli".

W pierwszym dniu premiowania dostawców trzody chlewnej paszą treściwą do punktu skupu we Wróblewie w pow. Sieradz przyjechało około 100 furmanek, na których chłopi przywieźli tuczniki. Średniorolny chłop z Laskowa, który sprzedał ósmego już w tym roku tucznika, zakupił w magazynie spółdzielni — jako 28 z kolei — 100 kg śruty.

Potężne manifestacje

miłości i przywiązania do Ludowego Wojska

WARSZAWA (PAP). Z kraju nadchodzą dalsze meldunki o uroczystych obchodach „Dnia Wojska Polskiego", podczas których całe społeczeństwo manifestowało swe gorące uczucia miłości i przywiązania do naszego Ludowego Wojska. Szczególnie uroczysty charakter miały akademie w miastach wojewódzkich.

Uczestnicy tych akademii wysłali listy i depesze do Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Ministra Obrony Narodowej Konstantego Rokossowskiego.

W Krakowie akademię poprzedziło złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza i u stóp pomnika bohaterów Armii Radzieckiej. Ulicami miasta przeciągnął wielotysięczny pochód, w którym obok niosących wieńce delegacji, masowy udział wzięło społeczeństwo miasta.

W Łodzi uczestnicy akademii — przodownicy pracy i liczni przedstawiciele łódzkich zakładów pracy i organizacji społecznych, dając wyraz nierozerwalnej więzi łączącej naród z Ludowym Wojskiem Polskim wznosili długotrwałe owacje na cześć Wojska Polskiego i jego sojuszu z potężną Armią Radziecką.

W Gdańsku na akademii, która zgromadziła licznych przedstawicieli społeczeństwa Wybrzeża przemawiał komandor Urbanowicz. Słowa mówcy o niezłomnym braterstwie Wojska Polskiego z bohaterską Armią Radziecką zebrani przyjęli niemilknącą burzą okrzyków na cześć Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta i Marszałka Rokossowskiego.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP). Dowództwo Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 13 października w Phenianie donosi, że oddziały Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi w dalszym ciągu odpierają na wszystkich frontach zaciekłe ataki interwentów amerykańsko-angielskich i wojsk lisynmanowskich, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie środkowym prowadzone były gwałtowne walki w rejonie Jonczonu i na południe od Czholwonu.

Pokojowe budownictwo Kraju Rad

Podczas, gdy na Zachodzie trwa wyścig zbrojeń, gdy w krajach, objętych planem Marshalla głodują miliony bezrobotnych, gdy uczonych zaprzęga się do pracy, której celem jest znalezienie nowych środków masowego mordu — w Związku Radzieckim tętni wspaniała, pokojowa praca, jakiej nie znają dzieje ludzkości. Z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień rosną gigantyczne budowle epoki komunizmu, realizuje się genialny Stalinowski Plan Przeobrażenia Przyrody. Te potężne inwestycje podniosą na jeszcze wyższy poziom dobrobyt materialny narodów radzieckich, przyczyniając się do postępu radzieckiej wiedzy, techniki i kultury. Wzmocnią one jednocześnie i zwiększą potęgę pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, stając się groźnym ostrzeżeniem dla podżegaczy wojennych, a dla milionowej armii obrońców pokoju nowym źródłem wiary w pełne zwycięstwo haseł, wypisanych na ich sztandarach.

Przez setki lat ludzie byli bezsilni. Próbowali walczyć, lecz bezskutecznie. Przyroda była od nich silniejsza.

Raz po raz spadała na rozległe, nadwołżańskie tereny ciosami katastrof i kataklizmów. Miliony chłopów cierpiały głód i nędzę. Gorące wiatry niosły z sobą posuchę. Ludzie umierali z głodu. Latem, zakurzonymi, nadwołżańskimi drogami ciągnęły setki tysięcy uchodźców. Uciekali przed klęską posuchy, przed głodem. Uciekali nocami, gdyż w ciągu dnia lejący się z nieba żar uniemożliwiał wędrówkę. Chorowali na szkorbut, patrzyli bezsilnie na śmierć swoich dzieci, ginęli jak muchy.



W stolicy Kraju Rad powstają coraz to nowe monumentalne budowle.

Głodni, brodaci chłopi tygodniami błagali o pomoc w petersburskich urzędach. Daremnie i bezskutecznie.

To jest przeszłość. **Tak żyło się między Wołgą ,a Donem, na „Kamiennym Stepie” za carskich czasów.**

Byli tacy, którzy chcieli to zmienić. **Choćby** wielki uczony Wasyli **Dokuczajew.** W 1891 r. założył pierwsze ochronne pasy leśne, mające powstrzymać wichry, osuszające rok rocznie ziemię. Zaczął również budować sieć sztucznych stawów i strumieni, ażeby „Kamienny Step” przemienić z ziemi głodu w ziemię urodzaju. Ale prace Dokuczajewa zostały wstrzymane. Carski Departament Lasów nie chciał udzielić niezbędnych funduszów. Obszarnikom przecież głód nie zagrażał.

Dopiero po zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Październikowej Lenin polecił odbudować i kontynuować rozpoczęte dzieło.

Dziś na „Kamiennym Stepie” rozciągają się pasy potężnych jesionów, klonów i dębów. Tworzą nieprzebytą dla wichrów zaporę. Za nimi — kołyszą się łany pszenicy.

Człowiek zwyciężył.

* * *

Drogę do tego zwycięstwa — utorował Wielki Październik. Jedynie bowiem społeczeństwo, w którym nie ma już przeciwstawnych, zwalczających się klas, jedynie ustrój pozbawiony wewnętrznych sprzeczności i przeciwieństw klasowych, jedynie państwo, rządzone nie przez kapitalistów i obszarników, lecz przez robotników i chłopów — może podjąć tego rodzaju gigantyczną walkę z przyrodą i walkę tę uwieńczyć zwycięstwem.

Walka taka wymaga najdoskonalszego zespolenia wszystkich sił twórczych, tkwiących w społeczeństwie i gospodarce narodowej, wymaga harmonijnej zgodnej współpracy, wymaga ogromu wysiłku i poświęcenia.

Jest ona możliwa tylko w ustroju socjalistycznym, gdzie troska o nieustanne podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu ludności jest troską najważniejszą, pierwszoplanową.

Nie jest ona możliwa w ustroju kapitalistycznym, gdzie wszystko się mierzy miarą zysku wąskiej grupy posiadaczy, nie zwracając zupełnie uwagi na potrzeby ogółu.

Dlatego też dopiero po zwycięstwie Wielkiego Października zrealizowano plan którego zrealizować nie mógł Dokuczajew.

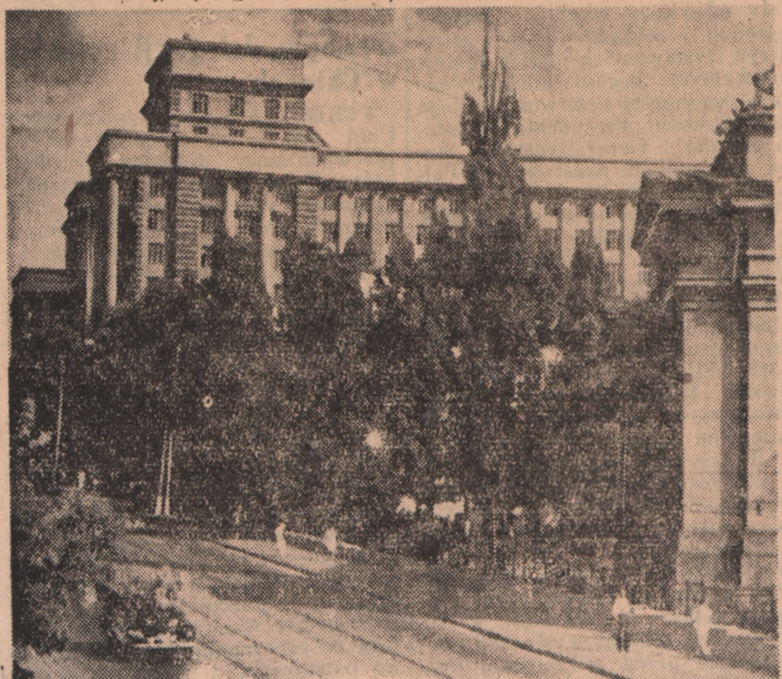
* * *

Prace wielkich uczonych radzieckich: **Dokuczajewa, Miczurina, Williamsa** stały się punktem wyjścia dla opracowania największego przedsięwzięcia naszej epoki — Stalinowskiego Planu Przeobrażenia Przyrody. Plan ten — wspaniały dowód pokojowej polityki Zw. Radzieckiego — kładzie fundamenty pod budowę komunizmu w ZSRR. W realizacji jego bierze udział cały naród radziecki, dla niego pracują robotnicy, chłopi i uczeni, dla niego pracuje przodujący przemysł pierwszego państwa socjalistycznego. Plan ten przewiduje wykorzystanie nowych olbrzymich obszarów pustyń i stepów, zwiększenie wydajności plonów, zmianę klimatu, nagromadzenie niewyczerpanych wprost obfitości środków spożycia dla milionów ludzi.

Plan ten to najwspanialsze zwycięstwo, jakie odnieśli ludzie od zarania swych dziejów.

* * *

Zmiana klimatu, spowodowana realizacją Stalinowskiego Planu — pociągnie za sobą zmianę w sposobie życia człowieka. Pojawią się nowe gatunki zbóż i drzew owocowych oraz nowe, udoskonalone rasy bydła i owiec. **Plan ten 28 milionów ha ziemi dotkniętej klęską posuchy przemieni w ziemię bogatych urodzajów,** zbijając bzdurne, rasistowskie teorie angloamerykańskich pseudonaukowców, lękających się „przeludnienia ziemi”. Plan ten to miliony hektarów żyznej ziemi, pól ryżowych, bawełnianych i tytoniowych, to miliony hektarów lasów i pastwisk, miliony sztuk bydła i owiec, tysiące winnic, ogrodów i sadów.



Gmach Rady Ministrów w Kijowie

Dzięki zmianom klimatycznym, jakie zajdą na Ukrainie zmieni się również klimat naszych wschodnich i południowych województw. Będziemy mogli hodować na szeroką skalę morele i brzoskwinie, zakładać winnice, uprawiać szlachetniejsze odmiany tytoniu.

Brzmi to, jak bajka — bajką jednak nie jest.

* * *

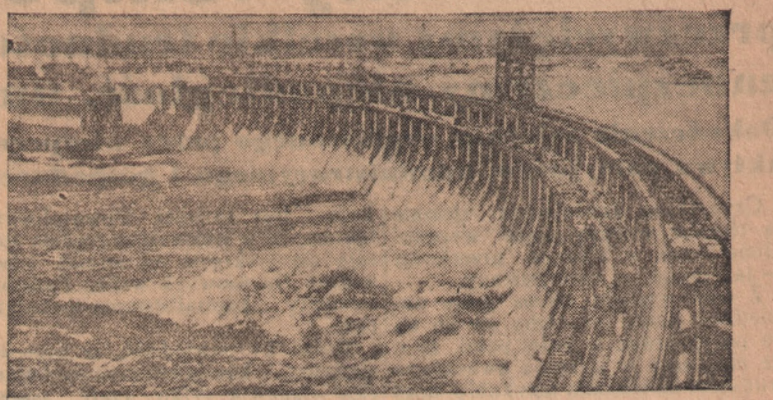
Stalinowski Plan Przeobrażenia Przyrody stawia sobie następujące zasadnicze cele: **zwiększenie powierzchni urodzajnej, uprawnej ziemi; zwiększenie plonów, uprzemysłowienie nowych rejonów kraju i zastąpienie pracy człowieka — pracą maszyn.**

To wszystko robi się w ZSRR, podczas, gdy —

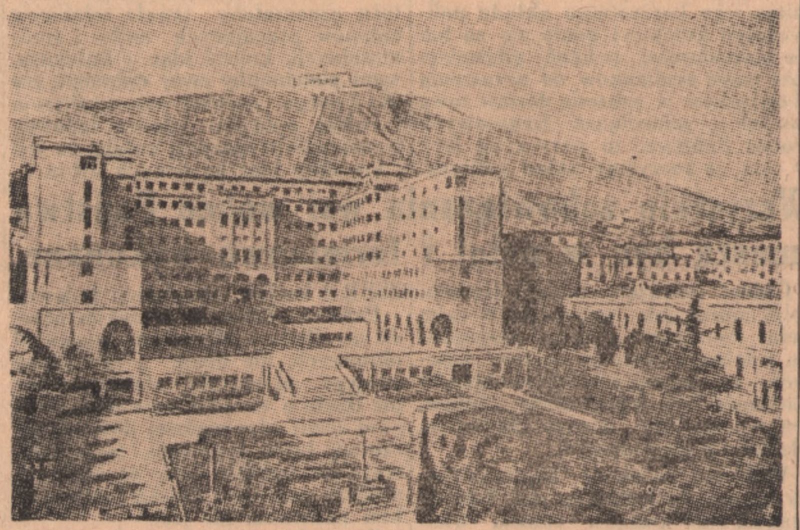
- miliony bezrobotnych na Zachodzie daremnie szukają pracy i chleba;
- Indie przymierają głodem na skutek szantażu Wall-Street;
- kosmopolityczni „uczeni” zastanawiają się nad tym, ile milionów ludzi wyprawić na tamten świat, aby zlikwidować klęski bezrobocia i głodu.

Stalinowski Plan Przeobrażenia Przyrody zmieniając oblicze ziemi, przestawiając technikę na nowe tory zapewnia utrzymanie milionom ludzi, prowadzi świat w lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

* * *



Gigantyczna zapora wodna na Dnieprze.



Gmach rządowy w Tbilisi jest wyrazem nowoczesnej architektury.

Elektryfikacja jest koniecznym warunkiem zbudowania socjalistycznego społeczeństwa. Wiedział o tym dobrze Lenin i określił to krótko: **„Komunizm — to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju”.**

I dlatego, prócz budowy trzech gigantycznych kanałów, Stalinowski Plan Przeobrażenia Przyrody przewiduje budowę szeregu potężnych elektrowni wodnych. Przyjrzyjmy się **Cymlańskiej elektrowni wodnej.** Powstaje ona nad Donem, w miejscu, gdzie łączy się z tą rzeką 540-kilometrowy kanał Wołga — Don, kanał, który połączy wszystkie morza europejskiej części ZSRR w jednolity system transportu wodnego, czyniąc Moskwę portem pięciu mórz. **Kanał ten zostanie oddany do użytku jako pierwsza z Wielkich Budowli Komunizmu zaprojektowanych przez Stalinowski Plan Przeobrażenia Przyrody.**

Elektrownia wodna przy potężnej tamie cymlańskiej będzie posiadała przeolbrzymią moc, wystarczającą dla potrzeb wielomilionowego miasta. Wytwarzany przez nią prąd elektryczny będzie poruszał pompy kanału żeglownego i połączonych z nim kanałów nawadniających, otwierał i zamykał śluzy, oświetlał trasę wodną oraz służył przemysłowi i rolnictwu. Dzięki temu nawodnione zostaną stale cierpiące na posuchę stepy dońskie, posieje się na nich ryż i pszenicę, założy plantacje bawełny, winnice, ogrody, pastwiska dla bydła i koni.

Dziś nad wysokim brzegiem Donu trwa ogromna praca. Zakończona ona zostanie w przyszłym roku, z chwilą uruchomienia elektrowni.

A wtedy — **tam, gdzie przez setki lat wiały gorące wiatry, gdzie ludzie umierali z głodu, gdzie klęski posuchy przemieniały pola w pustynie — zakwitnie dobrobyt i dostatek.**

* * *

Pisząc o Wielkich Budowlach Komunizmu nie można obejść się bez paru chociażby cyfr. Oto dwie elektrownie wodne, **Kujbyszewska i Stalingradzka,** z budową których wiąże się ściśle plan nawodnienia ziem nadwołżańskich. Budowa pierwszej zaplanowana została na lata 1950-55, drugiej 1951-56. Pierwsza posiadać będzie moc 2 milionów kW, przy rocznej produkcji 10 miliardów kWh energii elektrycznej, zdolność produkcyjna drugiej będzie taka sama przy mocy 1,7 mil. kW. Te dwa systemy irygacyjne nawodnią ponad 2,5 mil. ha obszaru stepowego, a w połączeniu z innymi systemami irygacyjnymi stalingradzkiego hydrowęzła — 14 mil. ha nieuprawianej obecnie powierzchni, czyli obszar większy niż cała Czechosłowacja!

Specjalne urządzenia spiętrzać będą poziom wód Wołgi do 90 m, a celem nagromadzenia odpowiedniego zapasu wody wybuduje się dwa wielkie zbiorniki, „Morze Kujbyszewskie” i „Morze Stalingradzkie”, z których pierwsze o długości 500 km a szerokości 40 km **będzie największym sztucznym zbiornikiem wodnym na świecie!**

Takie cyfry trzeba przytoczyć. Mówią one w sposób dobitny o ogromie przemian zachodzących w Kraju Rad.

* * *

Oto fragment listu kołchoźników z rejonu kachowskiego: **„Woda Dniepru pod dostatkiem napoi nasze pola. Jakże często marzyliśmy o tej wodzie w latach posuchy! Najserdeczniejsze dzięki Towarzyszowi Stalinowi za to wszystko, co robi dla nas, ludzi pracy!”**

Tak piszą chłopi z południowych rejonów Ukrainy, z ziemi posuchy, z ziemi „czarnych burz”.

Oblicze jej zmieni zupełnie kanał Południowo-Ukraiński. Zacznie się koło Zaporoża, popłynie na południe, na Krym, przetnie podwodnym tunelem jezioro Siwasz, a potem, już jako kanał Północno-Krymski przemierzy stepowe obszary aż po półwysep Kercz nad Morzem Azowskim. Połączone z nim kanały nawodnią 3,2 mil. ha stepów na Ukrainie i Krymie. Powstanie potężna **Kachowska elektrownia wodna,** której energia posłuży do zelektryfikowania gospodarki rolnej, do orki elektrycznymi traktorami i mechanizacji uciążliwych prac związanych z hodowlą bydła. Na nawodnionych gruntach będzie się uprawiać pszenicę, bawełnę, ryż i latorośl winną. **Nieurodzajna ziemia „czarnych burz” da ponad 7 milionów ton zboża i 300 tys. ton winogron rocznie.**

Czyż można się dziwić głębokiej, serdecznej wdzięczności chłopów z Ukrainy i Krymu?

* * *

Naród turkmeński od wieków nękany był posuchą i powodziami. Burzliwe fale Amu-Darii — „Wściekłej Rzeki” zalewały pola uprawne i siedziby ludzkie. **Kres temu kładzie dopiero powzięta w 1950 r. uchwała rządu ZSRR o budowie Głównego Kanału Turkmeńskiego i nawodnieniu Turkmenii i pustyni Kara-Kum.**

„Wściekła Rzeka” — Amu Daria zawróci z północy na południe i znów się stanie „Matką Urodzaju”, jak nazywano ją kiedyś, zanim okrutny władca Chiwy, nie mogąc pokonać orężem Turkmenów, odciął dopływ wód Amu Darii od ich kanałów, pozbawiając tym cały kraj i cały naród życiodajnej wody zmieniając pola i ogrody turkmeńskie w bezpłodną pustynię, a Turkmenów skazując na byt koczowniczych plemion.

Dziś sytuacja tu jest taka, że do znajdującej się w samym środku pustyni Kara-Kum dowozi się wodę na cysternach-samolotach. Po zakończeniu budowy, w 1957 r. uprawiać się tu będzie rośliny tropikalne, jak goździki i drzewa kauczukowe, krzewy cynamonowe, palmy daktylowe, mandarynki. Założy się plantacje trzciny cukrowej oraz drzew eukaliptusowych, migdałów i krzewów herbacianych. Uprawiać się będzie bawełnę. Powstaną winnice, plantacje drzew figowych, oliwek i sady morwowe, które stworzą potężną bazę dla hodowli jedwabników. Na przestrzeni ok. pół miliona ha powstaną pasy leśne, osłaniające ziemię przed gwałtownymi wiatrami i niepozwalające wysychać wodzie. Główny Kanał Turkmeński zmieni całkowicie oblicze Turkmenii.

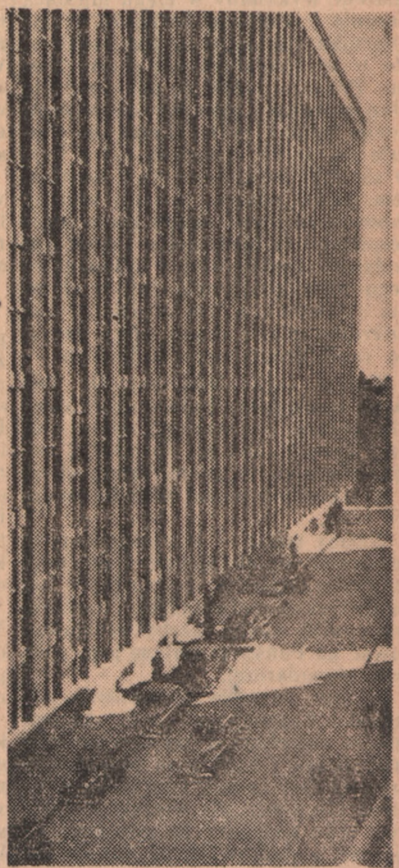
Praca już się rozpoczęła. Kiedy nocą dojeżdża się do turkmeńskiego miasta Nukus — z daleka widać łunę świateł. Są to światła nad Tachia-Tasz. Tam, w osiedlu budowniczych kanału, zaczęła już pracować elektrownia. Pierwsza elektrownia, która oświetliła pustynię.

W delcie Amu Darii płoną światła komunizmu.

* * *

Oto fragmenty wielkiego Stalinowskiego Planu Przeobrażenia Przyrody. Rzeki popłyną wstecz, zmieni się klimat, pustynie i stepy przemienią się w żyzne, urodzajne ziemie. Tego wszystkiego dokona człowiek. Człowiek, który jest gospodarzem w swoim kraju, którego praca służy szczęściu i dobrobytowi, a nie wojnie i zniszczeniu.

Rosną wielkie budowle stalinowskie.



Nowoczesny gmach biblioteki w Moskwie

Rośnie potęga i siła Kraju Rad. Krzepnie i umacnia się pokój. Nikt go nam nie wydrze. Tak, jak nikt nie zatrzyma w marszu ku komunizmowi ludzi, zmieniających przyrodę, przeistaczających pustynie i stepy w sady, ogrody, winnice.

JOT.

Dzięki wysiłkowi całego narodu wzmocnimy tempo budowy socjalizmu

przezwyciężymy wszelkie trudności, zwiększymy obronność i dobrobyt, zabezpieczymy niepodległość, umocnimy pokój

Dokończenie referatu wygłoszonego przez wicepremiera Hilarego Minca na ogólnokrajowej naradzie aktywu partyjnego, administracyjnego i gospodarczego w Warszawie dnia 9 października br.

Czynnikiem działającym ujemnie są również niesprzyjające warunki klimatyczne, w których przechodzi — jak dotąd — siew jesienny.

Z tego względu trzeba sobie powiedzieć jasno, tak, żeby się do tego przygotować w całej pełni, że o ile mogliśmy w sierpniu uważać, że trudności na odcinku artykułów mięsnych i innych artykułów rolniczych są trudnościami przejściowymi i krótkotrwałymi — to obecnie, w obliczu oszacowania zbioru ziemniaków w roku 1951 i w obliczu niesprzyjających warunków klimatycznych, w których przechodzi, jak dotąd, siew jesienny, trzeba stwierdzić, że trudności te będą bardziej długotrwałe.

Jednakże sama dysproporcja między rolnictwem i przemysłem i nawet sama ta dysproporcja w sposób ostry pogłębiona przez niepomyślne warunki klimatyczne 1951 r., nie wystarcza na wytłumaczenie tych trudności, które przeżywamy obecnie na rynku artykułów rolniczych.

Weźmy mięso: pogłowie zmniejszyło się tylko w pewnym, nieznacznym stosunkowo stopniu, wzrosła jednocześnie i to w znacznym stopniu konsumpcja wsi, a jednak wahania w podaży są znacznie większe, bez porównania większe niżby to usprawiedliwiały wymienione okoliczności.

Wahania w zakupach absolutnie nie dają się dostatecznie wytłumaczyć tylko tymi stosunkowo drobnymi wahaniami w pogłowiu i wzrostem konsumpcji wsi.

O cóż więc chodzi, co pogłębia i zaostrza trudności?

Pogłębia je i zaostrza fakt, że trudności te chcą wykorzystać elementy kułacko-spekulanckie na wsi i elementy kapitalistyczno-spekulanckie w mieście. Elementy te dążą do tego, żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej Państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte. Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wyśrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industrializację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków.

Widać to na wielu przejawach życia gospodarczego. Weźmy zboże. Jak wiadomo bieżący plan skupu zboża został w pełni, nawet z nadmiarem, wykonany w ciągu miesiąca sierpnia i września. Jednakże w październiku nastąpiło pewne zachwianie w wykonaniu planu skupu zboża. Ponadto, jeżeli się przyjrzeć kto plan wykonał i zanalizować szczegółowiej ogólną cyfrę skupu, to okazuje się, że za tą ogólną cyfrą kryje się fakt wykonywania z nadmiarem, nawet czasem w skali rocznej, zobowiązań planu skupu zboża przez gospodarstwa biedniackie i część gospodarstw średniackich i systematycznego niewykonywania już w sierpniu i wrześniu, a tym bardziej w październiku planu skupu przez znaczną część gospodarstw kułackich.

Weźmy zagadnienie kartofli. Jest jasne, że elementy kułacko-spekulanckie usiłują wykorzystać słaby urodzaj kartofli, aby nie dostarczyć kartofli Państwu, miastom, przemysłowi i wyśrubować ponad wszelką miarę ich ceny.

Weźmy mięso — jest jasnym, poza sprawami wynikającymi z pewnego cofnięcia pogłowia, że elementy kapitalistyczno-spekulanckie usiłują wstrzymać podaż, ażeby wyszantażować na Państwie zmianę jego polityki gospodarczej.

Weźmy wreszcie zagadnienie należności finansowych wsi: faktem jest, że zaległości w zakresie podatku gruntowego i FOR-u są poważne, a przecież jest rzeczą niewątpliwą, że kiedy jak kiedy, ale właśnie w obecnym roku pieniędzy na uiszczenie należności podatkowych na wsi nie brakuje. Jest również niewątpliwym faktem, że w pierwszym rzędzie starają się wykręcić od swoich zobowiązań finansowych wobec Państwa elementy kapitalistyczno-spekulanckie.

Można by powiedzieć, że przecież elementy kapitalistyczno-spekulanckie stanowią tylko część gospodarstw chłopskich, że dysponują tylko częścią masy towarowej, i że wobec tego ich działalność szkodliwa i wroga, sama w sobie, nie mogłaby spowodować tak ujemnych skutków. Ale jak wiadomo, średniak, który jest centralną figurą naszego rolnictwa, tak jak średniak we wszystkich krajach, ma dwie dusze: duszę człowieka pracującego i duszę drobnego posiadacza. Wiadomo, że średniak waha się między tymi dwiema duszami i kiedy wieje wiatr wahań rynkowych i spekulacji, kiedy podnosi głowę kułak i spekulant. wtedy te wahania średniaka pogłębiają się i zaostrzają. W tych warunkach elementom kułacko-spekulanckim udało się tu i ówdzie zarazić gorączką spekulacyjną część średniaków.

Dzięki czemu to się stało możliwe?

Przecież niewątpliwie na wsi polskiej układ polityczny jest korzystny dla władzy ludowej. Przecież niewątpliwie i biedota i średniak czują się związani z władzą ludową, perspektywy ich łączą się z rozwojem i umocnieniem władzy ludowej, przecież niewątpliwie i biedota i średniak posiadają świadomość tego, co od władzy ludowej dzięki jej istnieniu i rozwojowi otrzymali. Jeżeli więc mimo tego korzystnego układu politycznego kułakowi udało się na bazie gospodarczej pchnąć gdzieniegdzie część średniaków do naruszenia obowiązków w zakresie dostaw towarowych i zobowiązań finansowych wobec Państwa, to przyczyna leży w tym, że korzystny układ polityczny, który mieliśmy i mamy na wsi nie był ostatnio dostatecznie poparty przez aktywną działalność wszystkich ogniw partyjnych, społecznych i państwowych. Tu i ówdzie pod wzmożonym naciskiem elementów reakcyjnych i kułackich, dało się zauważyć osłabienie naszej aktywności częstokroć pod przykrywką fałszywego tłumaczenia uchwały gryfickiej.

Tu i ówdzie tłumaczono uchwałę gryficką w ten sposób, że wroga nie należy zwalczać, że nie należy domagać się wykonania zobowiązań przez obywateli, i tym fałszywym, kłamliwym, nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej przykrywano brak ofensywności w działaniu i brak stanowczości w realizacji bieżących zadań.

Musimy postawić przed sobą pytanie, jakie są drogi przezwyciężenia obecnych trudności?

W głowie żadnego uczciwego człowieka i patrioty nie może nawet powstać myśl, aby szantażowi kułacko spekulacyjnych elementów, które marzą o tym, aby wywrócić naszą politykę gospodarczą i naszą politykę uprzemysłowienia, nie wydać zdecydowanej walki. Gdybyśmy tych kułacko-spekulanckich prób prędko nie obezwładnili, oznaczało by to zgodę na grabienie przez nich klasy robotniczej, osłabienie jej sił i utrudnienie procesu industrializacji.

Rozumieją to również coraz bardziej chłopi — gdyż nieprzezwyciężenie kułacko-spekulanckiego szantażu oznaczałoby trwałe osłabienie chłopów pracujących mało- i średniorolnych, którzy idąc z kułakiem, sami podcinaliby swój dobrobyt, źródło którego stanowi industrializacja i całość polityki władzy ludowej, wzmacnialiby pozycję kułaka na wsi i kręciliby bicz na samych siebie.

Wszystkie zobowiązania wsi wobec Państwa muszą być w pełni i terminowo wykonane

Chłopi pracujący mało i średniorolni muszą jak najprędzej w całej pełni zrozumieć, a nasza propaganda i agitacja musi im do tego dopomóc, że sojusz robotniczo-chłopski nie może być jednostronny. Sojusz, ten wyraża się między innymi na platformie gospodarczej.

Wiadomo, że ustrój kapitalistyczny cechowała huśtawka cen. Władza ludowa robi kosztem czasem wielkich wysiłków finansowych, wszystko, aby nie dopuścić do powodującej wielkie straty dla chłopów huśtawki cen, na artykuły rolnicze.

Weźmy rok 1948: śpichrze nie mieściły zboża, trzeba było budować magazyny, forsować transport, organizować dodatkowy aparat po to, ażeby ceny na zboże nie spadły, ażeby chłop pracujący z tego powodu nie ucierpiał i ażeby zboże w pełni zostało odebrane.

Weźmy lato i jesień 1950 roku. Towarzysze z terenu znają te sprawy, ludzie upadali ze zmęczenia w rzeźniach, chłodnie przeładowywano mięsem.

Po co?

Po to, żeby w miarę możliwości przyjąć całe mięso od chłopów, po to żeby ceny nie spadły, żeby chłop pracujący nie poniósł strat. Czy słuszne jest i sprawiedliwe, żeby Państwo Ludowe i klasa robotnicza i cały naród ponosiły wielkie koszta, związane z utrzymaniem cen w okresie nadmiaru niektórych artykułów po to, ażeby w okresie braku tych artykułów kułacko-spekulanckie elementy usiłowały podbijać te ceny.

Rzecz jasna, że to jest niesłuszne. Muszą to zrozumieć chłopi pracujący mało i średniorolni i nasza propaganda i agitacja musi im zrozumienie tego w pełni ułatwić.

Nie można się zgodzić na szantaż kułacki, nie można się zgodzić szczególnie w obecnych warunkach, kiedy mamy do czynienia z ostrymi przejawami agresywności obozu imperialistycznego, amerykańskiego i neohitlerowskiego w stosunku do nas, do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Państwo, które by w takim okresie nie dbało o wzmożenie swoich sił obronnych, nie dbało o rozbudowę swojego przemysłu zbrojeniowego, nie dbało o to, żeby móc dostarczyć swej armii odpowiedniej ilości nowoczesnej broni i sprzętu, takie państwo nie zasługiwałoby na szacunek swojego narodu. I Polska Ludowa takim państwem nie jest.

Rzecz jasna, że jest to związane z wysiłkiem, poważnym wysiłkiem. Czy można w okresie tego wysiłku, który polega na tym, żeby wzmocnić walkę o pokój w oparciu o siłę, żeby agresor dobrze wiedział, że spotka się go — jak mówił Tow. Stalin — w pełnym uzbrojeniu, czy można w takim okresie pozwolić na szantaż kułacko-spekulancki? Rzecz jasna, że na taki szantaż w ogóle, a zwłaszcza w obecnym okresie, pozwolić nie można. Dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że całe zboże, przewidziane do dostawy w ramach dekretu o planowym skupie, w terminach przez ten dekret przewidzianych, musi być zakupione we wszystkich województwach, powiatach, gromadach i od wszystkich gospodarstw, a gospodarstwom bogaczy wiejskich, ani Państwo ani chłopi pracujący na wyłączenie się spod tego obowiązku nie pozwolą.

Dlatego zrozumiałe jest, że ze względu na trudną sytuację ziemniaczaną i na mały okres czasu, który z uwagi na porę roku pozostaje do skupu, zaszła potrzeba wydania dekretu o obowiązkowym skupie ziemniaków i rozłożeniu tego obowiązku na poszczególne gospodarstwa dla wykonania tego obowiązku w krótkim czasie.

Nie ulega wątpliwości, że jest to słuszne i sprawiedliwe, gdyż potrzeby miast muszą być zaspokojone i że klasa robotnicza nie może sama jedna ponosić kosztów wahań rynkowych, tym bardziej, że obowiązek dostaw ziemniaków nie ogranicza prawa swobodnego handlu nimi dla chłopów.

Nie ulega także wątpliwości, że wszystkie finansowe zobowiązania wobec Państwa muszą być w pełni i w terminie wykonane.

Jednocześnie Państwo Ludowe zdaje sobie dokładnie sprawę, że słabszy urodzaj kartofli może spowodować pewne trudności dla gospodarstw chłopskich. Stąd Państwo Ludowe uruchomiło już ze swoich zapasów znaczne ilości pasz treściwych, które w postaci śruty będzie wydawać gospodarstwom chłopskim dostarczającym tuczników na rzecz Państwa. Ogłoszona na przeciąg jednego miesiąca akcja premiowania dostaw tuczników śrutą ma na razie charakter doraźny.

Ale nie ulega wątpliwości, że Państwo Ludowe uczyni wszystko, ażeby w szerokiej mierze przeprowadzić import pasz i stworzyć podstawy dla bardziej długofalowej pomocy hodowli.

Na straży ludowej praworządności i sojuszu robotniczo-chłopskiego

Jeżeli w rezultacie akcji naszego Rządu i naszej Partii doprowadzimy do pełnego wykonania zobowiązań towarowych i finansowych przez wszystkie województwa, powiaty, gromady, gospodarstwa, to nie tylko poprawimy sytuację aprowizacyjną miast, ale okiełznamy kułacko-spekulanckie elementy, przezwyciężymy wahania części średniaków, umocnimy sojusz robotniczo-chłopski na nowym jego etapie. Wymaga to wzmożenie sił Partii, ubojowienia Partii i wszystkich jej sojuszników oraz wzmożenia siły władzy ludowej. Wymaga to wprowadzenia w pełni i na wszystkich odcinkach ludowej praworządności.

Na czym polega ludowa praworządność?

Ludowa praworządność polega, po pierwsze na tym, aby wróg w ludowym państwie nie mógł szkodzić, nie mógł podnosić głowy, a za każde podnoszenie głowy — był karany.

Ludowa praworządność polega, po drugie, na tym, ażeby wszyscy obywatele wypełniali swe obowiązki, aby robotnicy produkowali, aby żołnierze Polski bronili, aby chłopi ją żywili.

I ludowa praworządność polega na tym, aby nie było swawoli i bezprawia, ażeby były bronione i chronione prawa obywateli.

Stoi zagadnienie wzmocnienia praworządności ludowej przez wzmocnienie władzy ludowej, przez ubojowienie, uaktywnienie Partii, przez skończenie z fałszywymi nastrojami, które często obserwujemy na terenie partyjnym, szczególnie zaś na terenie aparatu państwowego. Często słyszymy takie zgniłe powiedzonko: „lepiej jest niedociągnąć niż przeciągnąć".

Tu nie chodzi o to, żeby niedociągnąć czy przeciągnąć a o to, by wykonać zgodnie z linią Partii partyjne i państwowe zadania, prowadzić prawidłową politykę walki z wrogiem. przestrzegania wykonania obowiązków przez obywateli i pełnej ochrony ich praw.

Z tymi zgniłymi nastrojami trzeba skończyć. Jest to konieczny warunek wykonania planów skupu i zobowiązań wsi.

Trzeba przy tym unikać błędów, które miały czasem miejsce w zeszłym roku. Trzeba zrozumieć, że Partia i Rząd nie stawiają żądania likwidacji kułactwa, a stawiają żądania okiełznania kułacko-spekulacyjnych elementów, nie wykonywujących zobowiązań wobec Państwa.

Nie o likwidację kułaka chodzi, a o zmuszenie go do wykonania zobowiązań. To jest zasadnicza różnica.

Cała nasza praca musi być przeprowadzona w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniakiem. Wahania średniaka muszą być przezwyciężone. Dlatego największym błędem, brzemiennym w daleko idące skutki, było by utożsamienie, nie rozróżnianie między średniakiem, a kułakiem — tak, jak niedopuszczalnym byłoby naruszenie praworządności i samowola administracyjna w stosunku do ludności wsi, w tej liczbie i do kułaków.

Niewątpliwie od naszej energii i słusznej postawy zależy poprawa sytuacji aprowizacyjnej. Zdajemy sobie sprawę, że te zadania nie są łatwe. Ale zadania te są w pełni wykonalne. Wykonanie ich leży w naszej mocy. Zdecydowanie obywatelska i patriotyczna postawa mas robotniczych i chłopskich, okiełznanie elementów kułacko-spekulacyjnych zapewnią wykonanie zobowiązań wobec państwa i stworzą bazę dla poprawy zaopatrzenia miast. Wykonując te zadania posuniemy się znacznie naprzód w przezwyciężeniu i likwidacji obecnych trudności".

Komitet Centralny naszej Partii i Prezydium Rządu wyrażają pełne przekonanie, że obecne trudności zostaną dzięki wysiłkowi całego narodu, przyzwyciężone. W ten sposób stworzymy warunki do szybszego marszu naprzód, do wzmocnienia budownictwa socjalizmu w naszym kraju, do wzmożenia obronności naszego kraju, do wzrostu siły naszego kraju i dobrobytu, do zabezpieczenia jego niepodległości i szczęścia.

Uroczyste akademie, pochody i capstrzyki

zainaugurowały Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). W przeddzień rozpoczęcia „Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" miasta i wsie w całym kraju przybrały odświętny wygląd. Gmachy instytucji i zakładów pracy, wiele witryn wystawowych i okien domów mieszkalnych bogato udekorowano biało-czerwonymi i czerwonymi flagami, portretami Prezydenta Bolesława Bieruta i Generalissimusa Stalina oraz godłami państwowymi Polski i Związku Radzieckiego.

W wielu miejscowościach odbyły się uroczyste akademie, pochody i capstrzyki, które zainaugurowały uroczystości Miesiąca Przyjaźni.

W Warszawie na akademii w przepełnionej sali Klubu MBP okolicznościowe przemówienie wygłosił Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski. Mieszkańcy stolicy przyjmowali słowa o przyjaźni, pomocy i braterskim sojuszu Polski i Związku Radzieckiego długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Generalissimusa Stalina, światowego obozu pokoju i bohaterskich narodów radzieckich.

We Wrocławiu w ponad 700 kolach TPPR na terenie fabryk, szkół i urzędów odbyły się masówki, w czasie których zebrani wysłuchali wygłoszonego przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienia wicepremiera Zawadzkiego.

Plany imperialistów w sprawie nafty perskiej

NOWY JORK (PAP). Jak donosi agencja „United Press" b. minister skarbu USA — Morgenthau odbył naradę z Trygve Lie i zaproponował, aby ONZ zakupiła co najmniej 51 proc. akcji b. anglo-irańskiego towarzystwa naftowego.

Morgenthau proponuje, aby Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, który, jak wiadomo, znajduje się pod kontrolą Stanów Zjednoczonych, sfinansował tę transakcję i wypuścił specjalne obligacje, stanowiące zabezpieczenie długoterminowej umowy między ONZ a Iranem.

Morgenthau oświadczył korespondentowi tejże agencji, że podobną metodę można zastosować w sprawie Kanału Sueskiego, tzn. że kanał może być zakupiony przez ONZ.

Z pobytu delegacji polskiej w Chinach

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi, że Jerzy Putrament, przewodniczący delegacji polskiej, która była obecna na obchodzie chińskiego święta narodowego, przedstawiciel ZMP Tadeusz Wieczorek oraz inni delegaci młodzieży zagranicznej spotkali się z przedstawicielami młodych bohaterów chińskich, walczących w Korei i z niektórymi przodującymi robotnikami Chin Ludowych.

Przedstawiciele ochotników chińskich Kuo Czung-Tien i Czou Wen-Kiang opowiadali o swej bohaterskiej walce przeciwko agresorom amerykańskim w Korei.

Jerzy Putrament oświadczył, że po powrocie do Polski zaznajomi młodzież polską z wielkimi osiągnięciami młodzieży chińskiej broniącej swego kraju i wzmacniającej jego siłę oraz będzie wzywał młodych rodaków do zapoznania się z przykładami patriotyzmu i internacjonalizmu młodzieży chińskiej w walce o pokój.

Bagno zdrady i dywersji

ujawnia proces bandy „Inspektorat zamojski"

LUBLIN (PAP) W drugim dniu procesu przywódców dywersyjno-szpiegowskiej bandy — „Inspektorat zamojski", toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie, Sąd przesłuchał oskarżonych ks. Płonkę, herszta bandy Pilarskiego, ks. Rybę oraz prowincjała zakonu O. O. Bernardynów w Polsce — ks. Szepelaka.

Ks. Płonka, który do 1946 r. był gwardianem klasztoru O. O. Bernardynów w Radecznicy, przyznał się do utrzymywania kontaktów z bandami podziemnymi. Oskarżony powołuje się na kapelana lubelskiego okręgu AK, pseudonim „Achilles", który polecił mu, aby współdziałał z podziemiem z chwilą wyzwolenia ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej. Opisując swe kontakty z bandytami, którzy często przybywali do klasztoru, oskarżony mówi m. in. o szeregu wspólnych libacji.

WSPÓŁPRACA KS. PŁONKI Z PODZIEMIEM

Ks. Płonka stwierdza, iż po wyzwoleniu, w toku swych kontaktów z podziemiem posługiwał się pseudonimem „Czarny". Wiosną 1945 r. usiłował on organizować dezercję w szeregach Wojska Polskiego, walczącego przeciwko hitleryzmowi.

W marcu 1945 r. — jak zeznaje ks. Płonka — na imieninach u osk. Kalety poznał on Pilarskiego, którego mu przedstawiono jako „komendanta zamojskiego obwodu WIN". Od tej pory datuje się współpraca ks. Płonki z hersztem bandy. Oskarżony twierdzi, że wizyty Pilarskiego w klasztorze starał się ukryć przed zakonnikami, przedstawiając bandytę jako swego prywatnego gościa. Ks. Płonka zeznaje dalej, że w początkach 1946 r., gdy Pilarski przebywał na terenie klasztoru, skontaktował go z bandytami Krukiem i Nieborą.

Oskarżony zeznaje dalej, że Pilarski przysyłał mu do klasztoru różne materiały, które oskarżony doręczał Krukowi i Nieborze.

Jak wynika z dalszych zeznań ks. Płonki w lipcu 1946 r. przybył do klasztoru prowincjał zakonu ks. Szepelak, który na prośbę oskarżonego przeniósł go do innego klasztoru, mianując jednocześnie jako następcę na stanowisko gwardiana klasztoru w Radecznicy ks. Rybę, dotychczasowego kapelana SS Franciszkanek w Klementowie.

Pilarski początkowo protestował ostro przeciwko opuszczeniu klasztoru przez ks. Płonkę, zapowiadając nawet, że będzie interweniował u ks. Szepelaka. Protesty te ustały, gdy ks. Płonka skontaktował go z ks. Rybą, którego Pilarski znał już uprzednio.

W dalszym ciągu zeznań ks. Płonka przedstawia Sądowi okoliczności morderstwa, dokonanego przez bandę na członku PPR — Sędłaku.

PRZEW. Czy oskarżony nie mógł ostrzec Sędłaka o grożącym mu niebezpieczeństwie ze strony bandy?

OSK. Nie uważałem tego za swój obowiązek.

Podobnie nie interesował się ks. Płonka losem pracownicy klasztoru Marii Milińskiej, która została przez bandę uprowadzona z klasztoru, a następnie zamordowana.

„ZAPOMOGI PIENIĘŻNE" Z RABUNKÓW

Na pytanie Prokuratora oskarżony stwierdził, że klasztor OO Bernardynów w Radecznicy służył bandzie jako punkt kontaktowy. Ks. Płonka zeznał również, że w 1945 r. udzielił ślubu jednemu z głównych przywódców bandy „Żelaznemu" — znając jego zbrodnie oraz przyznał się, że chociaż wiedział, iż pieniądze, którymi dysponował Pilarski, pochodzą z rabunku, przyjął od niego „zapomogę pieniężną".

BYŁY CZŁONEK PSL — HERSZTEM BANDY

Herszt „inspektoratu" i b. członek mikołajczykowskiego PSL osk. Pilarski zeznał, iż po wyzwoleniu w r. 1945 został mianowany przez WIN agentem wywiadu obwodu Zamość. Zadaniem jego było zbieranie wszelkiego rodzaju informacji szpiegowskich które nadchodziły z terenu. Pilarski przyznaje się, że zbierał te informacje, których treścią były m. in. dane dotyczące wojska i po opracowywaniu ich — przesyłał sprawozdania swym przełożonym. Od połowy 1946 roku oskarżony objął funkcję „komendanta obwodu Zamość". Stanowisko w wywiadzie objął po Pilarskim „Biały".

W 1947 r. Pilarski przeprowadził fikcyjne ujawnienie się przed komisją amnestyjną. Oskarżony przyznaje, że zataił wówczas swą działalność szpiegowską oraz fakt zamelinowania broni i archiwum bandy.

PILARSKI DYWERSANTEM I SZPIEGIEM

Mówiąc na temat swej podziemnej działalności po ujawnieniu się, Pilarski zeznaje w szczególnie wykrętny i kłamliwy sposób. Przyznaje się jednak, że w 1948 r. otrzymał — jak mówi — „ofertę organizowania ludzi". W tym też roku — jak dalej zeznaje — w klasztorze w Radecznicy zaprzysiągł grupę bandytów, m. in. ks. Rybę. Oskarżony przyznaje się również do zaprzysiężenia innych bandytów w jednej ze wsi lubelskich, którzy weszli następnie w skład jego bandy oraz do tego, że w 1950 r. zabrał z klasztoru w Radecznicy broń, zamelinowaną tam przez bandę.

Odpowiedzialność za morderstwa, dokonywane na działaczach demokratycznych i funkcjonariuszach władz państwowych usiłuje ten wytrawny dywersant i szpieg przerzucić na swego adiutanta Kruka.

KS. RYBA ZEZNAJE

Osk. ks. Ryba zeznaje, że do wstąpienia do bandy namówił go ks. Płonka, który skontaktował go z hersztem bandy Pilarskim. Po nawiązaniu ścisłego kontaktu z bandą oskarżony ukrywał w klasztorze różnych jej członków.

Oskarżony poważnie obciąża Pilarskiego, o którym mówi, że nawet po aresztowaniu nakłaniał go do fałszywych zeznań.

M. in. oskarżony szczegółowo przedstawia okoliczności zamordowania przez bandę Marii Milińskiej, która po powrocie z robót w Niemczech rozpoczęła pracę w klasztorze.

Ks. Ryba zeznaje też, że 26 grudnia 1946 r. w klasztorze odbył się wspólny opłatek, w którym, oprócz zakonników, wzięło udział 10 uzbrojonych bandytów z Pilarskim i Biziorem na czele.

PODWÓJNA GRA KS. SZEPELAKA

Oskarżony stwierdza, że kilkakrotnie informował ks. Szepelaka o ukrywaniu się członków bandy na terenie klasztoru. Na napisany w tej sprawie do ks. Szepelaka list otrzymał odpowiedź zalecającą jedynie jak najdalej idącą ostrożność. W styczniu 1947 r., podczas pobytu w Krakowie, oskarżony osobiście opowiedział o wszystkim ks. prowincjałowi. Ks. Szepelak oświadczył, iż wie o tym dobrze. „Róbcie tak, aby mnie w tę sprawę nie mieszać. Ja oficjalnie nie chcę nic wiedzieć — powiedział wówczas ks. Szepelak" — zeznaje oskarżony.

Ks. Ryba zeznaje dalej, że w 1947 r. nie ujawnił się, lecz kontynuował kontakty z podziemiem. Przyznaje również, iż brał udział w zaprzysięganiu bandy Pilarskiego, po czym odbyło się huczne pijaństwo.

„Nie zdawałem sobie sprawy z tego co robię — zeznaje dalej ks. Ryba. Byłem zdezorientowany. Nie miałem ze strony mego zwierzchnika żadnych pouczeń, ani poleceń zaprzestania swej podziemnej roboty. Przyznaję, że zbłądziłem. Widziałem rozkład moralny tej organizacji, poznałem ludzi, którzy tylko wódkę pić umieli i łatwo i lekko mówili o mordowaniu innych. Widzę teraz jasno swoje błędy i przestępstwa, jakich dopuściłem się wobec mojej ojczyzny".

PROKURATOR: Gdyby prowincjał zakonu wydał oskarżonemu zakaz współpracy z podziemiem, czy oskarżony zaprzestałby swej przestępczej działalności?

OSKARŻONY: Tak, natychmiast bym jej zaprzestał.

CYNIZM PRZESTĘPCY

Ostatni z oskarżonych składał zeznania prowincjał zakonu OO. Bernardynów — ks. Szepelak. Wypiera się on cynicznie zarzucanych mu przestępstw twierdząc, iż wydał dwa zalecenia do podległych mu klasztorów, aby nie zajmowały się polityką.

W toku odpowiedzi na pytania prokuratora, oskarżony przyznaje jednak, że te jego zalecenia sprzyjały uleganiu niektórych zakonników wpływom band podziemnych. W swych dalszych zeznaniach ks. Szepelak przyznaje też, że jego zastępca wezwał członków bandy Pilarskiego w celu sterroryzowania i skatowania uczniów gimnazjum prowadzonego przez klasztor Bernardynów w Radecznicy — gdy zaczęły wpływać skargi na brutalne zachowanie się niektórych nauczycieli.

Na tym Sąd przerwał rozprawę do dnia następnego.

* * *

LUBLIN (PAP). W dalszym ciągu rozprawy toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie przeciwko przywódcom dywersyjno-szpiegowskiej bandy pn. „Inspektorat zamojski" ks. prowincjał Szepelak podał, że klasztor w Radecznicy pozostawał nie tylko pod jego opieką, lecz również i pod opieką przedstawicieli Watykanu, którzy co trzy lata systematycznie wizytowali klasztor. Wizytacja taka odbyła się m. in. w 1946 r. — kiedy klasztor w Radecznicy był już siedzibą bandy.

W toku dalszej rozprawy osk. ks. Ryba na własne żądanie złożył sądowi oświadczenie, w którym wykazał, że osk. Szepelak — wbrew swoim uprzednim wykrętnym zeznaniom — był dobrze poinformowany o współpracy klasztoru z bandą Pilarskiego.

Ks. Ryba oświadczył m. in., iż zeznania ks. Szepelaka są fałszywe, a jego wypieranie się winy ma na celu zrzucenie całej odpowiedzialności na podległych mu gwardianów klasztoru w Radecznicy tj. ks. Płonkę i ks. Rybę.

„W poufnych rozmowach ze mną — mówi ks. Ryba — kiedy opowiadałem mu o moich kontaktach z podziemiem, ks. Szepelak im się nie sprzeciwiał. Raz jeszcze kategorycznie oświadczam, że gdyby ks. Szepelak zabronił mi współpracy z podziemiem, nie wplątałbym się w tą całą aferę".

ZEZNANIA ŚWIADKÓW OBCIĄŻAJĄ OSKARŻONYCH

Po oświadczeniu ks. Ryby, sąd rozpoczął przesłuchiwanie licznych świadków. Byli to zarówno księża, jak i bracia zakonni klasztoru w Radecznicy oraz członkowie rodzin osób zamordowanych przez bandę Pilarskiego.

Świadek Józef Węgrzyn — ks. zakonny klasztoru w Radecznicy, zeznaje, że osk. ks. Płonka, a następnie osk. ks. Ryba urządzali często libacje w klasztorze wspólnie z bandytami. W czasie tych libacji wznoszono toasty na cześć herszta bandy — Pilarskiego.

Świadek zeznaje m. in., że ks. Płonka w 1946 r. opuszczając klasztor urządził huczne pożegnalne przyjęcie, na którym oprócz ks. Płonki i ks. Ryby obecni byli herszt bandy Pilarski oraz „Niebora", „Wampir", „Eam" i kilku innych uzbrojonych bandytów. W czasie libacji wspólnie z opryszkami raczono się obficie alkoholem.

Świadek zeznaje dalej, że jedna z libacji, jaka w 1948 r. odbyła się w klasztorze, poprzedzona była „zaprzysiężeniem" bandytów. Ks. Ryba, ubrany w komżę, wręczał bandytom jakieś pamiątki — mówi świadek, stwierdzając dalej, że jeszcze w 1950 r. spotykał bandytów na terenie klasztoru.

OŚWIADCZENIE KS. WĘGRZYNA

„Zdaję sobie sprawę — stwierdza ks. Węgrzyn — ze szkód, jakie przełożeni klasztoru swą działalnością wyrządzili społeczeństwu, angażując się do współpracy z podziemiem. Gdy cały naród połączył swe wysiłki, by odbudowywać kraj ze zniszczeń, budować nową Polskę, przełożeni klasztoru połączyli się z tą drobną garstką wrogów naszego Państwa, oddali klasztor do dyspozycji bandytów, stali się ich jak gdyby duchowymi przywódcami. Inny cel przecież przyświeca zakonnikom, aniżeli osłanianie suknią zakonną działalności band podziemia. Potępiam działalność przełożonych klasztoru, którzy wystawili na szwank zaufanie, jakim Państwo darzyło nasz zakon, potępiam za krzywdy, jakie wyrządzili społeczeństwu stając się przywódcami bandytów. Potępiam ich za krzywdę jaką wyrządzili, występując w imieniu założyciela zakonu, który głosił pokój, a oni stanęli po stronie tych, co siali zamęt.

I mnie osobiście przełożeni wyrządzili szkodę, wciągając mnie, nieświadomego ich roboty, w kontakt z podziemiem, przeszkadzając w mojej pracy, którą pragnę służyć dobru Polski Ludowej".

Podobnej treści oświadczenie złożył sądowi przesłuchiwany w charakterze świadka ks. zakonny Eugeniusz Kaparnik.

„Jestem do głębi wstrząśnięty ogromem zła wyrządzonym przez bandę i współpracujących z nią zakonników, tych którzy jako kapłani mieli świecić innym przykładem — mówi ks. Kaparnik. — Z klasztoru, który powinien być miejscem spokoju, stworzyli oni siedlisko bandy i miejsce pijaństw. Niech przykład ich stanie się ostrzeżeniem dla innych, by szli zawsze właściwą drogą".

WSPÓŁPRACA Z BANDĄ PILARSKIEGO

Zeznający następnie inni księża zakonni, jak ks. Władysław Kawa, ks. Mile, ks. Józef Kędzior oraz ks. Dankiewicz, wszyscy potwierdzili współpracę gwardianów klasztoru ks. Płonki i ks. Ryby z bandą Pilarskiego. Świadkowie ci stwierdzili, że klasztor Bernardynów w Radecznicy był meliną bandy. W klasztorze odbywały się spotkania członków różnych band podziemnych oraz wspólne libacje i pijaństwa. Świadkowie potwierdzili również fakt uprowadzenia i zamordowania przez bandę pracownicy klasztoru Marii Malińskiej.

Zeznania świadków: brata zakonnego Józefa Błaszczaka, ks. Polskiego oraz b. kustosza prowincji, tj. zastępcy prowincjała OO. Bernardynów ks. Walentego Michnara zadały oczywisty kłam złożonym w dniu poprzednim oświadczeniom ks. prowincjała Szepelaka i wyjaśniły jego rzeczywiste stanowisko wobec współpracy gwardianów klasztoru w Radecznicy z podziemiem.

Podobnie zeznania ks. Michnara — kustosza prowincji, obalają całkowicie kłamliwe zeznania ks. Szepelaka.

Ks. Michnar zeznał, że w czasie swej bytności w Krakowie zameldował ks. Szepelakowi, że w klasztorze w Radecznicy rezyduje banda, z którą współpracuje gwardian klasztoru. Ks. Szepelak zalecił wówczas świadkowi, by pojechał na jakiś czas na urlop „wypocząć nerwowo", pomijając milczeniem złożony mu meldunek

WSTRZĄSAJĄCY REJESTR MORDERSTW I RABUNKÓW

W dalszym ciągu rozprawy zeznawali członkowie rodzin osób zamordowanych przez bandę Pilarskiego. Przed sądem przewinął się wstrząsający rejestr morderstw i rabunków. Z rąk oprawców Pilarskiego ginęli funkcjonariusze państwowi i działacze demokratyczni.

Przed sądem zeznawali: brat zamordowanego robotnika Kicany, żona zamordowanego Dubela, matka zamordowanego Ryznera, żona zamordowanego Mroza, żona zamordowanego Sędłaka i in.

Świadek Adam Błaszczuk przedstawił sądowi szczegóły napadu bandy na kasę spółdzielni w Tyszowcach, podczas którego bandyci śmiertelnie ranili funkcjonariusza MO.

Świadek Karczewski — b. członek bandy Pilarskiego pod pseud. „Goraj" zeznaje, że Pilarski omawiał w klasztorze w Radecznicy z jednym z księży, którego siostra wyjeżdżała do Londynu, sprawę przewiezienia pewnych materiałów do W. Brytanii.

Świadek Jadwiga Kleszczyńska — pseud. „Zorzęta", osobista sekretarka herszta bandy Pilarskiego zeznaje, że jako sekretarka Pilarskiego opracowywała w klasztorze zebrane przez bandę materiały szpiegowskie, zawierające szereg wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i wojskową.

Osk. Bizior stwierdza ponownie przed sądem, iż listę z nazwiskami osób, które miały być zlikwidowane, otrzymał od Pilarskiego, a on sam tylko pośredniczył w przekazaniu rozkazów.

PROK: Czy sama przynależność do partii wystarczała, by zamordować kogoś?

ŚW. MATUSZEWSKI: Tak, to wystarczało.

Następnie sąd odczytuje zeznania złożone w śledztwie przez świadka Franciszka Więcławika, który z powodu choroby nie mógł stawić się na rozprawę. Jak wynika z zeznań świadka, brał on udział w napadzie na więzienie w Zamościu w 1946 r. Wśród uczestników napadu był również Bizior. Z zeznań świadka wynika również, iż wspólnie z nim Bizior brał udział w napadzie na browar w Zwierzyńcu.

Na tym sąd przerwał rozprawę do dnia 15 bm.

Rząd ZSRR może się zgodzić na rewizję traktatu pokojowego z Włochami

pod warunkiem, że Włochy wystąpią z agresywnego bloku atlantyckiego

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, rząd radziecki w nocie z 11 października br. odpowiedział na wspólną deklarację rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie rewizji traktatu pokojowego z Włochami, przekazaną do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR dnia 26 września br.

11 października br. minister spraw zagranicznych ZSRR — A. Wyszyński przyjął charges d'affaires USA, Wielkiej Brytanii i Francji i wręczył im notę następującej treści:

Nota rządu radzieckiego

W związku ze wspólną deklaracją rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, w której te rządy wysuwają kwestię rewizji traktatu pokojowego z Włochami, rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

1 Rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji, wysuwając kwestię rewizji traktatu pokojowego z Włochami, powołują się na to, że rewizja ta jest rzekomo niezbędną w interesie „rozwoju współpracy między wolnymi narodami". Twierdzenie to maskuje jedynie rzeczywiste cele rewizji traktatu pokojowego. Fakty wskazują, że w istocie rzeczy nie chodzi tu po prostu o rozwój współpracy Włoch z innymi krajami, lecz o wykorzystanie Włoch w interesie agresywnego bloku atlantyckiego i o zniesienie w tym celu ograniczeń, ustanowionych przez traktat pokojowy w stosunku do włoskich sił zbrojnych.

W notach z lipca i września 1949 r. rząd radziecki zwracał już uwagę rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch na fakt, że przystępując do agresywnego bloku atlantyckiego Włochy przyjęły zobowiązania nie dające się pogodzić z traktatem pokojowym. Podkreślał on przy tym odpowiedzialność, jaka z tego tytułu obciąża wspomniane rządy.

W ten sposób rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji starają się wykorzystać rewizję traktatu pokojowego z Włochami po to, ażeby przystosować terytorium Włoch oraz ich rezerwy ludzkie i zasoby materialne do urzeczywistnienia agresywnych celów paktu atlantyckiego, co odpowiada całokształtowi agresywnej polityki USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Polityka ta nie ma nic wspólnego z interesami utrzymania pokoju w Europie, ani też z interesami narodu włoskiego.

2 Deklaracja rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji zawiera również twierdzenie, że należy zapewnić Włochom przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przedstawia się przy tym sprawę w ten sposób, jak gdyby przyjęciu Włoch do Organizacji Narodów Zjednoczonych przeszkadzało dotychczas stosowanie tzw. „veta". Twierdzenie takie nie odpowiada rzeczywistości, ponieważ Związek Radziecki nigdy nie oponował przeciwko przyjęciu Włoch do Organizacji Narodów Zjednoczonych na takich samych podstawach, jak wszystkich innych państw, którym przysługuje to prawo.

Jeśli Włochy nie zostały dotychczas przyjęte do Organizacji Narodów Zjednoczonych — stało się to wyłącznie z winy USA, Wielkiej Brytanii i Francji, które zajęły w Organizacji Narodów Zjednoczonych niedopuszczalne stanowisko w sprawie przyjmowania nowych członków. Jak wiadomo, rząd radziecki już w marcu 1944 roku, zanim uczyniły to inne kraje, nawiązał bezpośrednie stosunki z Włochami, dokonując wymiany przedstawicieli dyplomatycznych z tym krajem.

Pragnąc, ażeby Włochy stały się państwem równouprawnionym, rząd radziecki oświadcza, że nie oponuje przeciwko rewizji traktatu pokojowego z Włochami, przeciwko zrewidowaniu ograniczeń ustanowionych przez traktat pokojowy i przeciwko przyjęciu Włoch do ONZ — pod warunkiem, że nastąpi analogiczna rewizja traktatów pokojowych z Bułgarią, Węgrami, Finlandią i Rumunią oraz, że kraje te, które podczas wojny były w takiej samej sytuacji jak Włochy, zostaną również przyjęte do ONZ.

Rząd radziecki uważa zarazem, że rewizja traktatu pokojowego z Włochami nie powinna wyrządzać żadnego uszczerbku w sprawie zachowania pokoju i nie powinna być wykorzystywana w celu wciągnięcia Włoch do agresywnych planów wojennego bloku atlantyckiego. Przeciwnie, rząd radziecki uważa, że rewizja traktatu pokojowego z Włochami winna nastąpić w celu utrwalenia pokoju oraz zapewnienia Włochom rzeczywistego równouprawnienia i niezależności.

Tymczasem niewątpliwe jest, że fakt udziału Włoch w agresywnym bloku atlantyckim pozostaje w zasadniczej sprzeczności z interesami pokoju i popycha Włochy na drogę agresywnej polityki: istnienie na terytorium Włoch zagranicznych baz wojennych i obecność cudzoziemskich sił zbrojnych nie tylko nie umacnia, lecz przeciwnie podważa równouprawnienie i niezależność Włoch, przekształcając je w kraj zależny.

Wobec tego rząd radziecki, kierując się interesami zachowania i utrwalenia pokoju, oświadcza, że może się zgodzić na rewizję traktatu pokojowego z Włochami i na zniesienie odnośnych ograniczeń jedynie pod warunkiem, że Włochy wystąpią z agresywnego bloku atlantyckiego oraz nie będą tolerowały na swym terytorium baz wojennych i sił zbrojnych państw obcych.

KULTURA i SZTUKA

HENRYK WANDOWSKI

Literatura radziecka
W WALCE O POKÓJ

Towarzysze ludzie,
wy całej planecie
obwieśćcie, że wojny
nie będzie na świecie.

— napisał w jednym ze swoich wierszy najwybitniejszy poeta epoki radzieckiej — Włodzimierz Majakowski. Stały się one później hasłem całej literatury radzieckiej która od zarania swojego istnienia walczyła zawsze o ten najcenniejszy skarb ludzkości, jakim jest pokój. Wola walki o pokój leżała u źródeł założeń politycznych i gospodarczych młodego państwa radzieckiego i wypływała z dyspozycji ideologicznych marksizmu-leninizmu, u podstaw których leży troska o dobro i rozwój całego społeczeństwa. Dlatego idea pokoju stała się nieodłącznym hasłem literatury radzieckiej, tak jak było nim budownictwo socjalistyczne, bo jedno z drugim organicznie się łączy i bez pierwszego nie można wyobrazić sobie możliwości realizacji drugiego.

Wielką i odpowiedzialną rolę propagowania pokoju przejęła na siebie przede wszystkim proza literacka, jako ta najbardziej spopularyzowana gałąź literacka, a co za tym idzie — najowocniejszy wywierająca skutek. Wiemy bowiem, że książki pisarzy radzieckich czytane są nie tylko w ZSRR, ale tłumaczone na wiele języków, docierają do innych społeczeństw.

Wspomnijmy pokrótce, jakie znaczenie miała idea pokoju w szeregu najbardziej znanych dzieł literatury radzieckiej.

Przede wszystkim należy tu wymienić powieść Mikołaja Ostrowskiego pt. „Jak hartowała się stal", w której robotnicza młodzież radziecka walcząc z wrogiem wewnętrznym i interwentami, dała dowód głębokiego umiłowania pokoju. Młodzi komsomolcy kładli na szalę nawet życie, byleby przybliżyć dzień nastania sprawiedliwości i pokoju. Jest w powieści Ostrowskiego taki moment, kiedy młodzi czerwonoarmiści dyskutują przy ognisku o książkach, mówiąc: „Właściwie człowiek by nie wytrzymał, ale kiedy walczy o ideę, wszystko wtedy może... Umrzeć, kiedy się wie za co — to wyjątkowa okoliczność. Człek znajduje wtedy w sobie siły". A na innym miejscu: „Umierali tu mężnie nasi bracia po to, by życie było piękne". Wszystko dlatego, aby zapanował przez milionowe masy upragniony pokój.

W 1922 roku ukazała się powieść Wsiewołoda Iwanowa pt. „Pociąg pancerny 14-69", poświęcona walkom bohaterskich partyzantów na Dalekim Wschodzie. Pisarz poprzez pokazanie największych okropności wojny, prowokuje czytelnika do właściwego pojmowania znaczenia, jakie ma dla narodu pokój. W. Jermiłow na marginesie uwag o tej książce pisze m. in.: „W powieści rozbrzmiewa ton właściwy całej literaturze radzieckiej, rozbrzmiewa melodia, której nie można inaczej nazwać, jak melodią pokoju, melodią umiłowania życia i człowieka".

Wielka epopea ludowa — „Cichy Don" Michała Szołochowa niemal ze wszystkich swych kart krzyczy nienawiścią do wrogów pokoju, którzy w różnej formie pragną przeszkodzić młodemu Związkowi Radzieckiemu w pokojowym budownictwie dążąc do tego, aby w kraju znów zapanowały głód, bezrobocie, walki wewnętrzne.

Również późniejsza twórczość powieściopisarska, opiewająca przede wszystkim patos socjalistycznego budownictwa, kładzie sobie jako główne hasło propagandę obrony pokoju, bo przecież tylko w warunkach pokojowych można dokonać tak radykalnej przemiany społeczno-ekonomicznej, która dzisiaj należy już do faktów historycznych.

W powieści Fiedora Gładkowa pt. „Cement" wydanej w 1928 roku, jeden z bohaterów mówi: „Nie o wojnie teraz myślimy. Nie myślimy o krwi, lecz o ziemi. Nie myślimy o ludziach, co by mogli wojować, lecz o tych, którzy pracować będą na polach, myślimy o spokojnej pracy".

Przykłady powieści o tak głębokiej humanistycznej postawie można by mnożyć w nieskończoność, że wymienię tylko z najcelniejszych: „Sot" Leonida Leonowa, „Naprzód czasie!" Walentyna Katajewa, „Dzień wtórny" czy „Burzę" Ilii Erenburga.

W poezji radzieckiej zawsze odzywał się namiętny ton godzący w podżegaczy wojennych i demaskujący ich egoistyczne knowania. Najwybitniejsi poeci poświęcali i poświęcają swe wiersze temu doniosłemu zagadnieniu.

Tutaj są z wszystkich stron delegaci pokoju:
z Pułkowa jest uczony, z Magnitki jest hutnik,
ludzie prawdy i walki i wiedzy i znoju.
Zatem przejrzeć dowody rzeczowe wypada.
Oto leżą przed sądem bezsilnie i cicho:
najpierw dolar, moneta przekupstwa i zdrady,
potem bomba, gdzie atom ukrył się i czyha.
Nie czekajcie, że litość okażą wam sędzie.
Podżegacze! Dziś prawda wychodzi z osłony.
Dziś Murzyn linczowany osądzać was będzie
chiński żołnierz i Hiszpan w więzieniu męczony.

Proszę wstać!

Ogłaszam wyrok w imię świata!
„Winni zbrodni potwornej na śmierć osądzeni".
Podżegaczom wojennym śmierć będzie zapłatą.
Egzekucja to będzie ostatnia na ziemi.

(Eugeniusz Dołmatowski))

Podobne strofy gniewu, nienawiści i pogardy spotykamy w twórczości innych poetów: Pawła Antokolskiego, Aleksandra Twardowskiego, Mikołaja Gołodnyja, Stefana Szczipaczowa, Maksyma Tanka, Aleksego Surkowa, Arkadego Kuleszowa, Konstantego Simonowa i wielu innych poetów radzieckich, bo pokój jest bliski każdemu człowiekowi.

Z wystawy grafiki radzieckiej
w Pomorskim Domu Sztuki



J. M. Nieprincew — „Przyszliśmy bronić Leningradu"



P. W. Małkow — „Partyzantka towarzyszka Sinicyna".

ILIA BAUKOW

Po to potrzebny mi pokój

Marzę, ażeby i dęby i klony,
któreśmy sadzili w tym roku,
spotkać już jako las w stepie zielonym,
wiem, że zobaczę taki las zielony —
po to potrzebny mi pokój.

Marzę, ażeby z gromadą towarzyszy
marzenia spełnić wokół,
nie koks, lecz atom dać piecom hutniczym,
wiem, że zbuduję taki piec hutniczy, —
po to potrzebny mi pokój.

Myśli o szczęściu nie zataję żadnej,
gdy dnia wielkiego nasłuchuję kroków,
dzień ten niedługo witać nam wypadnie,
czas komunizmu pracą zbliżyć pragnę, —
po to potrzebny mi pokój.

„Pokój!" — wiązania nowych domów szepczą,
„Pokój!" — tak szumi w sadzie każdy liść,
„Pokój!" — rozlega się w każdym narzeczu.
Za taką pełną marzeń myśl człowieczą,
gdyby wypadło — w bój potrafię iść.

Z rosyjskiego przełożył: ADAM WŁODEK

W salonach wystawowych Pomorza

W Pomorskim Domu Sztuki w Bydgoszczy zamknięto ostatnio wystawę zorganizowaną pod hasłem „Pomorze w pracy i walce o pokój". Cieszyła się ona wyjątkowym wręcz zainteresowaniem. Z ekspozycją związany był oryginalny plebiscyt zorganizowany przez Wojew. Komitet Obrońców Pokoju a przeznaczony dla zwiedzających wystawę. W przeddzień zamknięcia wystawy dokonany został podział nagród ufundowanych przez Miejską Radę Narodową w Bydgoszczy za najlepsze prace na wystawie. W skład komisji nagród, której przewodniczyła wiceprzewodn. Prezyd. MRN Furmaniakowa weszli, m. in. jako przedstawiciele Zarządu Głównego Zw. Polskich Art.-Plastyków: Sopoćko, Teisseyre i Lenica. Nagrody przyznane zostały następującym artystom: Annie Terpiłowskiej, Brunonowi Gęstwickiemu, Marianowi Turwidowi, Teodorowi Nowakowi, Tadeuszowi Mokrzyckiemu i Edmundowi Kuczyńskiemu. Wystawa „Pomorze w pracy i walce o pokój" przeniesioną zostanie niebawem do Torunia a następnie do Olsztyna.

Następna z kolei ekspozycja w Pomorskim Domu Sztuki — to pokaz „Grafiki i książki radzieckiej" zorganizowany staraniem Centralnego Biura Wystaw Art. i „Domu Książki", w ramach imprez związanych z Miesiącem Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej. Z podobnym pokazem wystąpi w dniu 21 bm. „Dom Plastyków" w Toruniu. Obecnie w wspomnianym salonie wystawowym trwa pośmiertna wystawa dzieł Koźmy Czuryły.

W gmachu Teatru Miejskiego w Grudziądzu otwarto wystawę reprodukcji najcelniejszych dzieł Galerii Tretiakowskiej. Wystawa ta również wiąże się z akcją pogłębiania stosunków kulturalnych i artystycznych ze Związkiem Radzieckim.

List z Dolnego Śląska

Wrocławska jesień

Od niepamiętnych czasów stosowane w lecznictwie ludowym zioła znalazły obecnie całkowite uznanie w oficjalnej medycynie naukowej. Właśnie taka rehabilitacja do niedawna pogardzanych ziółek lekarskich, zwanych pobłażliwie „babskimi lekami" jest tematem ostatniej powieści Wojciecha Żukrowskiego. Akcja „Mądrych ziół" toczy się w stolicy Dolnego Śląska zaraz po zakończeniu działań wojennych i przedstawia wysiłki garstki naukowców polskich, dźwigających z ruin plantacje ziół lekarskich. Wielbiciele talentu Żukrowskiego (a jest ich akurat tyle, ile mieszkańców liczy Wrocław) z radością przyjęli również wiadomość, że ulubiony ich autor otrzymał tegoroczną nagrodę wojewódzką. Uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych i nagród województwa wrocławskiego odbyła się na ostatniej sesji letniej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Laureatem z dziedziny plastyki został ceniony malarz i grafik — Stanisław Dawski. Ta sama nagroda za zasługi teatralne przypadła reżyserce Marynie Broniewskiej, a za muzyczne — prof. Adamowi Kopycińskiemu.

Po raz pierwszy również zostały nagrodzone zespoły amatorskie, które przyczyniły się do krzewienia sztuki i kultury na Dolnym Śląsku. Pamiętamy wszyscy z jakim zapałem oklaskiwaliśmy na wojewódzkich eliminacjach artystycznych w Dusznikach-Zdroju zespół amatorski gromady „Piotrkowiczki" powiatu Trzebnica. Dziś założyciel i kierownik zarazem zespołu Gabriel Maziarz — wspaniały samorodny talent — odebrał z rąk przewodniczącego WRN zasłużoną nagrodę. Takie same rozlegały się brawa gdy na podium wkroczył Jan Pila z Sadów Górnych — powiatu Jawor. Ten entuzjasta sztuki — z zawodu nauczyciel — jest twórcą najżywotniejszego chóru męskiego na Dolnym Śląsku.

KOBIETA CZY WAZON

Doroczna piąta już z kolei Wystawa Okręgowa Związku Polskich Artystów Plastyków — oddział wrocławski zgromadziła 78 prac olejnych, temper i grafik. Jaka szkoda, że nie można zebrać choć po jednej pracy każdego plastyka ze wszystkich dotychczasowych wystaw okręgowych. Wtedy mielibyśmy ustaloną linię rozwojową zarówno ogólną jako okręgu jak i poszczególnego malarza. Niestety w najbliższym czasie Związek Plastyków nie przewiduje tego ciekawego eksperymentu.

„Błędem byłoby twierdzić, że każda z wystawionych prac wrocławskich plastyków zadowoli społeczeństwo, że każdy plastyk rozumie istotę zagadnienia realizmu socjalistycznego" — pisze w przedmowie katalogu. I słusznie. Jednak na obecnej wystawie widz nie spotyka się już z pracami, przed którymi w latach poprzednich stawał bezradny. Nie potrzebuje już parafrazować tytułu popularnego obrazu Siemiradzkiego i zastanawiać się czy „dzieło" przedstawia piękną kobietę, czy też słój z korniszonami. „Morze" laureata WRN Stanisława Dawskiego, „Manifest Połaniecki" Stanisława Kopystyńskiego, „Robotnik" — Wlastimila Hoffmana, czy też „Pejzaże wrocławskie" Aleksandra Jędrzejewskiego, to obrazy, które rozumie każdy człowiek pracy. Co więcej — to obrazy, które człowiek pracy pragnąłby zawiesić w swoim mieszkaniu.

Na obecnej wystawie zadebiutował jako jeden z pierwszych absolwentów PWSSP student Zbigniew Karpiński. Za innowację tę znamionującą dobrą współpracę „starych z młodymi" należą się Związkowi Plastyków specjalne słowa uznania.

Pisząc o wystawie plastycznej nie można pominąć milczeniem „pięty achillesowej" tego żywotnego związku, a mianowicie brak odpowiedniego lokalu wystawowego.

Tak się dziwnie złożyło, że artyści-plastycy, którzy jako pionierzy przybyli jeszcze do płonącego Wrocławia w maju 1945 r. nie posiadają dotąd odpowiednego gmachu. Poprzedni lokal przy ul. Ofiar Oświęcimskich ze względu na panujące tam „egipskie ciemności" raczej nadaje się na... zakład pogrzebowy. Obecne pomieszczenie przy ul. Stalingradzkiej posiada naprawdę mikroskopijne rozmiary. Tym razem „biednych plastyków" przytuliło z wystawą Muzeum Śląskie przy placu Wojewódzkim. Ale co będzie w przyszłości?

„SKARB W PUSZCZY"

Żywotności plastyków snadź pozazdrościli i literaci dolnośląscy. Ostatnio na cotygodniowych „czwartkach literackich" organizowanych przez Związek Literatów — panowała — bądźmy szczerzy — kompletna martwota. Na sali przeważnie nudziło się 10 osób, z których połowa stanowiła w dodatku osobistych znajomych prelegenta. Na ostatnim „czwartku" na placu Nankiera zauważyliśmy wielką zmianę na korzyść. Tym razem publiczność wrocławska nie zawiodła. Może przyciągnęła ją atrakcyjność tematu prelekcji dolnośląskiego literata — Stefana Łosia. Przez dłuższy czas autor ten przebywał z wyprawą naukowców w Puszczy Białowieskiej. Celem wyprawy było schwytanie najmniejszego ssaka świata — sorka i umieszczenie go w laboratoriach uniwersyteckich. Akcja nowej powieści Łosia pt. „Skarb w puszczy" toczy się właśnie w Białowieży i przedstawia walkę biologów o zdobycie nowego zwierzęcia doświadczalnego dla medycyny. Puszcza Białowieska i ludzie puszczańscy, to tło frapującej książki, która niebawem ukaże się na półkach księgarskich.

Tak więc sezon w Związku Literatów zaczął się interesująco ale... Zachodzi jednak obawa, kto będzie dalej kontynuował już pięcioletnią a obecnie ożywiającą się tradycję „czwartków literackich"? „Poczta pantoflowa" przyniosła wiadomość, że wkrótce przenosi się do Warszawy zasłużona literatka — Anna Kowalska — współredaktorka „Zeszytów wrocławskich". Podobno także laureat nagrody WRN — Wojciech Żukrowski zamierza także opuścić Wrocław. Źle się dzieje w „państwie literackim" na Dolnym Śląsku.

Hanna Hoffmanowa

Przed wystawą prac plastyków radzieckich

Niezwykle ciekawą imprezą Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, będzie organizowana przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa prac plastyków radzieckich.

Po raz pierwszy w Polsce ujrzymy oryginalne dzieła artystów radzieckich, przeważnie laureatów Nagród Stalinowskich. Będą to prace z zakresu malarstwa, grafiki i rzeźby z lat 1949—1951. Wystawa, która obejmuje około 200 eksponatów, otwarta będzie 15 bm. z salach „Zachęty".

PAŹDZIERNIK
14
NIEDZIELA

DZIŚ: *Dominika*

JUTRO: *Jadwigi*

Radca prawny przyjmuje w tym tygodniu wyjątkowo w środę od godziny 18.30 — 19.30.

to i owo Z BYDGOSZCZY

Rzecz na pozór błaha



Dzisiejsze nasze niemowlęta to przyszli racjonalizatorzy, przodownicy pracy, dyrektorzy, aktywiści, kolejarze, specjaliści itp. itp. Dzisiejsze nasze niemowlęta muszą więc być dobrze i racjonalnie karmione. Podstawą ich pokarmu jest mleko, którego mamy pod dostatkiem. Naczyniem, w którym się im mleko podaje, jest często butelka. Oczywiście butelka właściwa, nie zaś „ćwiartka" od wódki. A więc: butelka z podziałką, butelka nadająca się do podgrzewania pokarmu.

Takich butelek nasze bydgoskie sklepy niestety nie sprzedają.

A to źle, bardzo źle!

JASTRZĄB

Z akademii z okazji Dnia Wojska Polskiego

Wytrącimy płonącą żagiew z rąk podpalaczy świata!

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym, odbyła się w ub. piątek w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy uroczysta wojewódzka akademia z okazji Dnia Wojska Polskiego, która stała się serdeczną manifestacją na rzecz naszych żołnierzy i dowodem, że więź pomiędzy narodem a wojskiem coraz bardziej się zacieśnia.

W swym mocnym, a pełnym wyrazów wdzięczności i miłości dla Wojska Polskiego przemówieniu, przewodniczący ZO LPŻ Jakubowicz podkreślił m. in., że „wytrącimy płonącą żagiew z rąk podpalaczy świata".

Oficer Michta stwierdził w swym przemówieniu m. in., że rosną siły pokoju którym przewodzi, Związek Radziecki i że nie ziszczą się nigdy marzenia zdrajców — rodzimej reakcji i anglo - amerykańskich imperialistów. Zwycięży pokój.

W części artystycznej, której przebieg był zarówno sprawny jak i program — urozmaicony, wystąpiły: doskonała wojskowa orkiestra reprezentacyjna, chór mieszany, burzliwie oklaskiwany sekstet żeński. Zasłużone oklaski zbierali również soliści, śpiewacy i deklamatorzy.

Wypełniona po brzegi sala w czasie przemówień i po nich rozbrzmiewała spontanicznymi oklaskami i okrzykami ku czci najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych — Prezydenta Bolesława Bieruta, Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, Chorążego pokoju Generalissimusa Józefa Stalina, ludowego Wojska Polskiego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Radiowy konkurs na najlepszą recenzję

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniach od 14 bm. do 15 listopada Polskie Radio nada specjalne audycje, poświęcone Związkowi Radzieckiemu, a więc popularyzacji jego zdobyczy gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Będą to słuchowiska, reportaże, pogadanki, utwory literackie pisarzy radzieckich oraz koncerty muzyki radzieckiej i rosyjskiej.

Ze wzlgędu na wagę problemów poruszanych w tych audycjach oraz różnorodność ich form, Polskie Radio ogłasza konkurs na najlepszą recenzję jednej dowolnie wybranej audycji. Prace należy nadsyłać do 30 listopada pod adresem: Polskie Radio, Biuro Studiów, Warszawa, ul. Noakowskiego 20, podając imię i nazwisko, zawód oraz adres.

Autorzy najbardziej wnikliwych i wyczerpujących recenzji otrzymają nagrody pieniężne: I — 450 zł., II — 350 zł., i III 300 zł.

Z Dnia Wojska Polskiego w Bydgoszczy



Akademia Wojewódzka z okazji Dnia Wojska Polskiego odbyta w ub. piątek w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy stała się wielką manifestacją miłości dla odrodzonego Wojska Polskiego — zbrojnego ramienia naszej Ludowej Ojczyzny. Na zdjęciu górnym widok sceny ze stołem prezydialnym, niżej widownia wypełniona przedstawicielami społeczeństwa pomorskiego. (Foto IKP)

OBWIESZCZENIA

Stosownie do **uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów** z dnia 14. XII. 1950 r. w sprawie **rozpatrywania i załatwiania odwołań, listów i zażaleń ludności,** przyjmuje interesantów **Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego Dyrektor** lub **jego zastępca** w biurze ul. Kościuszki 25 co piątek godz. 16 do 17. (6689k

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Stolarza, tokarzy i sprzątaczkę przyjmiemy natychmiast. Zgłoszenia Spółdzielnia „Zawór", Bydgoszcz, Fordońska 66, tel. 35-87. (6696k

Głównego księgowego (służbowe mieszkanie 2 pokoje z kuchnią, centr. ogrzewanie zapewnione), zatrudnimy również **3 prac. wykwalifikowanych w dziale inwestycyjnym. Pomorskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Piechcinie.** Zgłoszenia z życiorysem kierować do Działu Personalnego. (6688k

†

Dnia 11. X. 51 r. zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa córka, siostra, żona, synowa i szwagierka śp.

Pelagia Pezalska
z domu Urbańska (6680g

przeżywszy lat 37, o czym zawiadamia w smutku pogrążona **rodzina**

Pogrzeb odbędzie się 14. X br. o godz 14,15 z kaplicy cmentarza przy ul Kossaka na Szwederowie.

†

Dnia 12 października o godz. 12,45 zmarł po ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż nasz kochany ojciec, syn, brat, wujek i szwagier śp.

Maksymilian Robalewski
przeżywszy lat 46

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 15 października o godz. 17 z domu żałoby przy ul. Dworcowej 1.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku
żona z dziećmi i rodziną

Inowrocław, w październiku 1951 r. 6025

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. (6245k

Korespondencyjnie: księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski. Informacje Łódź, skrzynka 57. (666

SPRZEDAŻ

Hokejowy komplet dla drużyny sprzeda. **Sztopery.** Projektory filmowe nieme i dźwiękowe. Lornetki. Mikroskopy. Epidiaskopy, kupuje i sprzedaje J. Pujdak, Łódź, Piotrkowska 83. (6364k

Zegar duży stojący — sprzedam Adres IKP Bydgoszcz. (6676

Futro, foki, błamy, piżmowce, małe futerko sprzedam. Pomorska 61 m. 4. (6654

Wózek głęboki koszykowy sprzedam. — Bydgoszcz, Dolina 19-4. (6682g)

Łóżko, lustra, kanapę, pościel sprzedam. Bydgoszcz, Fredry 2-2. (6679g)

POSADY WOLNE

Pomoc domowa gotowa niem potrzebna. Al. 1 Maja 22 m. 6. (6681g

Gospodyni do 3 osób potrzebna od zaraz lub 1. 11. Zgłoszenia Apteka, Al. 1 Maja 27 od 8—15. (6678g

Kierowca kat. II potrzebny. Grunwaldzka 40-3. (6697)

SPORT W KILKU WIERSZACH

W niedzielę 14 bm. wszyscy członkowie ZKS Kolejarz (zawodnicy, działacze, sędziowie i trenerzy) biorą udział w jesiennych marszach szlakiem zwycięstw. Zbiórka w świetlicy klubowej przy ul. Dworcowej 89.

W nocnym biegu patrolowym dla samochodów i motocykli zorganizowanym przez PZM wzięło udział 28 kierowców samochodowych i 27 motocyklistów. W konkurencji samochodowej zwyciężył Otlewski (PZM) przed Dąbrowskim (CM), w konkurencji motocyklistów pierwsze 3 miejsca zajęli zawodnicy Gwardii: Kruszczyński, Lorenc i Prus. W ogólnej punktacji zwyciężyła Gwardia. (czyk).

Członkowie ZS Spójnia zbiorą się w niedzielę, 15 bm. o godz. 8.45 w świetlicy przy ul. Bronikowskiego 45 celem wzięcia udziału w Marszach Jesiennych.

We wtorek, 16 bm. o godz. 18 w lokalu ZS Gwardia przy ul. Zamojskiego 16 odbędzie się zebranie miesięczne sekcji motorowej. Obecność członków i zawodników obowiązkowa.

OWKS - Spójnia 7:1 (3:0)

W ramach spotkań piłkarskchi o puchar WKKF, OWKS pokonał Spójnię 7:1. Bramki zdobyli: Żukowski 5 i Mindorf 2, dla Spójni Różany.

NIEDZIELA SPORTOWA

9.30 Boisko Spójni — Marsze Szlakami Zwycięstw (zbiórka wszystkich zrzeszeń sportowych).

9.30 — Marsze dla drużyn szkolnych.

14.30 Kolejarz Bydg. — Kolejarz Gdańsk — piłkarski mecz towarzyski oraz start najlepszych długodystansowców Polski — boisko Spójni.

15.00 Błyskawiczny turniej koszykówki — sala przy ul. Konarskiego.

18.00 OWKS — Unia Włocławek — mecz bokserski w ramach mistrzostw klasy wojewódzkiej — hala DOW.

Z DNIA

Kalendarzyk imprez Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

NIEDZIELA, 14. X. 1951 R.

Pomorski Dom Sztuki: godz. 11 — otwarcie „Wystawy Książki i Grafiki Radzieckiej".

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego: godz. 12 — otwarcie wystawy pt. „ZSRR w wydawnictwach Polskich".

Państwowy Teatr Ziemi Pomorskiej: godz. 15.30 i 19.30 — „Panna bez posagu".

Ośrodek Szkolenia Partyjnego: (ul. Gen. Stalina 11): godz. 18 — odczyt prezesa Zarz. Okr. TPPR Józefa Rakoczego pt. „Związek Radziecki ostoją pokoju".

Plac Wolności: godz. 11—18 — kiermasz książek.

Koncerty: plac Wolności od godz. 15—17 orkiestra wojskowa, pl. Zjednoczenia godz. 15—17 orkiestra pocztowa, plac przy Teatrze Ziemi Pomorskiej godz. 15—17 orkiestra kolejowa, plac przy Łaźni Miejskiej (Szwederowo), godz. 15—17 orkiestra wojskowa reprezentacyjna, szkoła „Zimne Wody" przy ul. Toruńskiej godz. 15—17 chór z orkiestrą, boisko szkolne na Czyżkówku godz. 15—17 chór i orkiestra.

Imprezy sportowe: (według kalendarzyka poniżej).

*

PONIEDZIAŁEK, 15. X. 1951 R.

Pomorski Dom Sztuki: „Wystawa Książki i Grafiki Radzieckiej".

Muzeum im. L. Wyczółkowskiego: „ZSRR w wydawnictwach polskich".

Biblioteka Miejska (wejście z ulicy Długiej 41 I p.): Wystawa w związku z MPPP-R (10—12.30 i 16—18).

Teatr Ziemi Pomorskiej: „Panna bez posagu" (19.30).

Kina: według programu poniżej.

Marsze Szlakiem Zwycięstw

Przed 8 laty, 12. X. 1943 r. Dywizja im. Kościuszki, niszcząc niemieckie linie obronne pod Lenino rozpoczęła swój bohaterski marsz, zakończony zatknięciem na gruzach Berlina zwycięskiego sztandaru polskiego obok czerwonego sztandaru Związku Radzieckiego.

Dla uczczenia rocznicy bitwy pod Lenino na terenie całej Polski przeprowadza się dorocznie masową imprezę, w której biorą udział setki tysięcy młodzieży — Marsze Szlakami Zwycięstw. Marsze Szlakami Zwycięstw są zadokumentowaniem ścisłego związku narodu polskiego z Wojskiem Polskim, są potężną manifestacją na rzecz nierozerwalnej przyjaźni z narodami ZSRR, są sprawdzianem masowości i siły naszego ludowego sportu.

W tegorocznych marszach organizowanych w drugim roku wspaniałych osiągnięć Planu 6-letniego, młode pokolenie spontanicznie manifestować będzie swoją radość z coraz serdeczniejszych i bliższych stosunków ZSRR i Polski.

KOMUNIKATY

Zarząd oddz. Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację urządza 14 bm. w Pomorskim Domu Sztuki odczyt dla członków i sympatyków n. t. Kongresu Zjednoczeniowego FIR w Wiedniu.

* * *

KINA

NIEDZIELA
KINA

Pomorzanin: Donieccy górnicy. (13,45, 16, 18,15, 20,30).

Polonia: Donieccy górnicy. (13,15, 15,30, 17,45, 20).

Orzeł: Srebrne kolczyki. (13,45 15,45, 17,45 20).

Wolność: 15-letni kapitan. (14,15, 16,15, 18,15 20,15).

Gryf: Dziewczyna u źródła. (13,45, 15,45 17,45 20).

Bałtyk: Wiosna. (13,45, 15,45, 17,45 20).

Mir: Błyskawica (17, 19)

Rozmaitości: Szkoła siły i zręczności. Sport radziecki. W Berlinie złączyły się dłonie (16—24).

PORANKI

Pomorzanin: Orzeł Kaukazu I. seria (10). As wywiadu (12).

Orzeł: Moja miła (11,45)

Wolność: Uczennica Ia (10). Jasna droga (12).

Gryf: Kopciuszek (11)

Bałtyk: Milcząca barykada (10, 12).

CO? GDZIE? KIEDY?

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Donieccy górnicy (16, 18,15 20,30).

Polonia: Donieccy górnicy (15,30, 17,45, 20).

Orzeł: Zwycięskie skrzydła (15,45, 17,45 20).

Wolność: 15-letni kapitan (16,15, 18,15, 20,15).

Bałtyk: Wiosna (15,45, 17,45, 20).

Mir: Panna bez posagu (19).

Rozmaitości: Na ścieżkach dzikich zwierząt. — Jedna z wielu. Zorza Polarna (16—24).

WYSTAWY

Pom. Dom Sztuki: „Wystawa Książki i Grafiki Radzieckiej".

Muzeum: „ZSRR w wydawnictwach polskich".

Biblioteka Miejska: Wystawa z okazji MPPP-R.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: Panna bez posagu. (15,30 i 19,30).

Poniedziałek: Panna bez posagu (19.30).

DYŻUR APTEK

Apteka nr 13, Al. 1 Maja 27. Apteka nr 102, Nowodworska 22. Apteka nr 12, Grunwaldzka 37.

Pogotowie lekarzy dentystów: lek. dent. J. Rajkowska, Paderewskiego 10 (od godz. 10 do 12).

RADIO

Niedziela, 14 października

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty, 9,45 Wieś tańczy i śpiewa — Kaszuby, wieś Parchowo, 10,50 Zespół świetlicowy przed mikrofonem. 11,52 Muzyka, 14,15 Jak to na Pałukach bywało, 17,20 Piosenki w wykonaniu tercetu ZMP, 17,35 Reportaż literacki C. Czerniawskiego „Nowi ludzie", 22.30 Przegląd sportowy.

Korzystamy z doświadczeń naukowców radzieckich

BAWEŁNA ROŚNIE w NASZYM KRAJU

Kiedyś dowodzono, że krzew bawełny to roślina typowo tropikalna, wymagająca klimatu ciepłego, wilgotnego bez ulewnych opadów deszczów. Jednak uczeni agrobiolodzy radzieccy Miczurin i Łysenko dowiedli, że każda prawie roślina może być zaaklimatyzowana w innych warunkach wegetacji. Sprawdza to się także na bawełnie. Kilkuletnie próby aklimatyzacji bawełny w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech — dały pozytywne rezultaty i roślina ta jest tam już uprawiana na skalę przemysłową.

W Polsce dopiero obecnie, przy wielkim poparciu rządu ludowego można było przystąpić do prób aklimatyzacji bawełny. Inicjatywa tego wyszła od Głównego Instytutu Włókienniczego w Łodzi. Ściślej mówiąc projektodawcą doświadczeń nad bawełną był dyrektor tego instytutu — inż. Wende. Wykonawcą projektu — inż. A. Korczyński — współpracownik tego instytutu.

Po tym wstępie, który pozwoli czytelnikowi głębiej poznać zagadnienie aklimatyzacji bawełny, przystępuję do opisu trzydniowej podróży, która miała na celu wizytację wszystkich poletek doświadczalnych rozrzuconych po całej Polsce. Podróż tę zorganizował Główny Instytut Włókienniczy, na zaproszenie którego brałem w niej udział jako sprawozdawca prasowy.

*

Wizytacja pierwszego poletka, położonego w Puławach wykazała, że plany aklimatyzacji bawełny w Polsce, realizowane przez Główny Instytut Włókienniczy, nie są fantazją. Oto przed nami na przestrzeni kilku arów biją w oczy zielenią niewielkie krzewy. To bawełna, która wyrosła pod polskim niebem. Liście gałązek zbrunatniały od chłodów jesiennych, ale owoce nabrzmiały już ciężarem zawartego w nich puchu. Niektóre torebki zupełnie dojrzałe pękają ukazując nieskazitelną biel bawełny. Wyobraźcie sobie radość inż. Korczyńskiego, który pieszczotliwymi ruchami dotyka tych torebek, rozchyla płatki pancerza, chroniącego puch przed deszczami. Dla tego człowieka w tym momencie przestał istnieć świat. Zapomniał nawet o nas i dopiero pytanie dziennikarza wyrwało go z tego zamyślenia.

— Panie inżynierze, czy tutaj eksperyment dał pozytywne rezultaty?

Inżynier Korczyński jest przesądny, widać na jego twarzy wahanie. Chciałby powiedzieć, że bawełna jest piękna i torebki dadzą nasienie, ale, ale przecież jeszcze natura nie powiedziała ostatniego słowa. Więc nie chce przechwalić swoich kochanych krzewów i dlatego skromnie i oszczędnymi słowami odpowiada na pytanie. Obawia się jesiennych przymrozków, które mogą zahamować dojrzewanie torebek.

Opuszczamy Puławy i jedziemy w stronę Hrubieszowa.

Plantacja położona jest za miastem we wsi Werbkowice, na terenie majątku doświadczalnego Instytutu



Tak kwitnie bawełna

Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa. Opiekuje się nią Wiktor Chrzanowski. W drodze na poletko Chrzanowski stroskanym głosem opowiada, że kilka dni temu były tutaj przymrozki. Sparzyły trochę krzewy bawełny. Robił co mógł. Nawet chciał przykryć plantację arkuszami papieru, ale kilka stopni poniżej zera zrobiło swoje.

Chrzanowski ciekawie wpatruje się w inż. Korczyńskiego, który po obejrzeniu poletka wydaje opinię, że nasienie będzie i tutaj. Może to być nawet ciekawy eksperyment jak w końcowym stadium wegetacji bawełna reaguje na przymrozki.

Jest już noc, gdy z Hrubieszowa poprzez Zamość i Lublin jedziemy do Tarnowa, do wsi Bobrowniki Wielkie. Tutaj bawełnę plantuje małorolny chłop Karol Trytko. Tych kilka krzaków egzotycznej rośliny wzbudziło sensację w całej wsi. Pole Trytki stało się miejscem coniedzielnych spotkań okolicznych chłopów. Nie można się im dziwić, przecież bawełnę widzieli po raz pierwszy w życiu. Zasiano ją specjalnie na polu Trytki dla wybadania jak będzie reagowała ta roślina na piaszczysty grunt. Po udanym eksperymencie tegorocznym Trytko będzie plantował bawełnę również w przyszłym roku, będąc ciekawy procesu przebiegu jej aklimatyzacji.

*

Jeszcze tego samego dnia przed zapadnięciem zmierzchu przyjeżdżamy do majątku Gumniska. Na polu liceum ogrodniczego założono poletko doświadczalne bawełny. Przez całe lato opiekowali się nią uczniowie, a prace na poletku były tematem wykładów.

Ponieważ pierwszy rok dał tutaj pozytywne wyniki, w przyszłym roku rozszerzy się doświadczalną plantację. Opiekę nad nią obejmie siedmiu uczniów wybranych spośród licealistów, którzy będą już specjalnie szkoleni na przyszłych pracowników plantacji bawełnianych. Tak więc razem z młodą polską bawełną wzrastać i szkolić się będą młode kadry specjalistów, hodowców tej rośliny.

W drodze powrotnej z Gumnisk oglądamy jeszcze ładne pole bawełniane przy fabryce chemicznej w Mościcach.

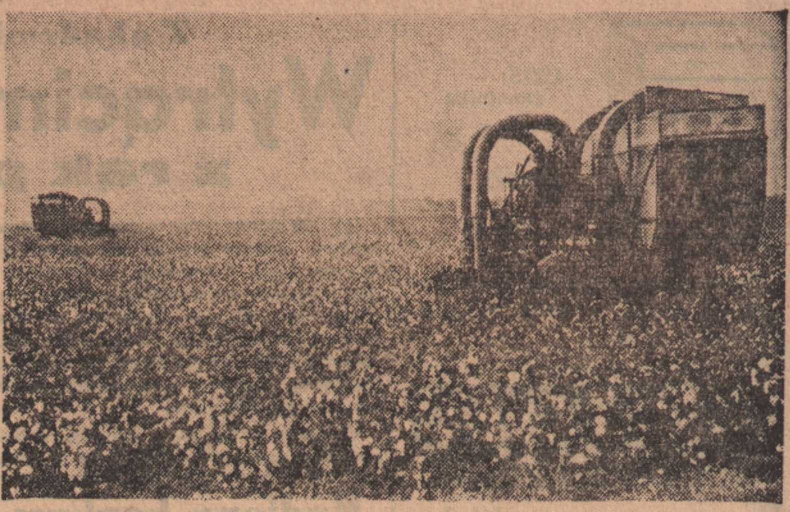
Szczupłe ramy tego reportażu nie pozwalają na opisanie wszystkich miejscowości, w których rozmieszczono poletka doświadczalne. Jest ich około trzydziestu w całej Polsce.

Po trzydniowej podróży wracamy do Łodzi. W drodze powrotnej rozmawiamy z inż. Korczyńskim, który jest organizatorem poletek doświadczalnych. Według jego opinii ten pierwszy rok można zamknąć bilansem dodatnim. W następnym roku doświadczenia będą rozszerzone i oprócz upraw polowych zastosuje się również uprawę w cieplarniach.

Być może, że za kilka lat polską bawełną będzie można pokryć część zapotrzebowania naszego rozwijającego się w Planie 6-letnim przemysłu włókienniczego. To jest ostatecznym celem naukowców Głównego Instytutu Włókienniczego w Łodzi.

LEON JANKOWSKI





Sprzęt bawełny w Związku Radzieckim, odbywa się przy pomocy specjalnych maszyn.

KROPLA WIEDZY (50)

Podstawa życia...

Najbogatszy chyba spośród żywych światów na ziemi jest mikrokosmos, świat istot niewidocznych gołym okiem, których istnienie odkryto tylko dzięki zastosowaniu mikroskopu. W każdej odrobinie kurzu, w każdym na chwilę tylko odkrytym naczyniu z pożywką pojawiają się natychmiast setki i tysiące istot jednokomórkowych (przeważnie bakterie), które natychmiast rozpleniają ruchliwe życie.

Ale już wszelkie rekordy pod tym względem bije morze. Wystarczy powiedzieć, że milimetr sześcienny wody na powierzchni morza zawiera... 100.000 żywych drobnoustrojów! Wprawdzie rozróżnianie wśród tego rodzaju mikroskopijnych żyjątek zwierząt i roślin często natrafia na niepokonalne wręcz trudności jednakże specjaliści zagadnień morskich stwierdzają, że większość (i podstawę!) tego mikroskopijnego świata stanowią jednokomórkowe rośliny, tworzące własne ciało ze związków nieorganicznych. Tylko dzięki nim potrafią utrzymać się przy życiu także liczne żyjątka zwierzęce, które zajmują się właśnie pożeraniem żyjątek roślinnych.

Zresztą trzeba lojalnie stwierdzić, że ten mikroskopijny świat morski zwany planktonem jest tak bogaty tylko na powierzchni morza; im bardziej w głąb, tym mniej spotykamy jego przedstawicieli. I tak na głębokości 100 m w milimetrze sześciennym wody znajdujemy już tylko 2000 drobnoustrojów w głębokości 1000 m — 80, a w próbkach wody pobranych z głębokości 5 km — znaleziono już tylko 15 żyjątek.

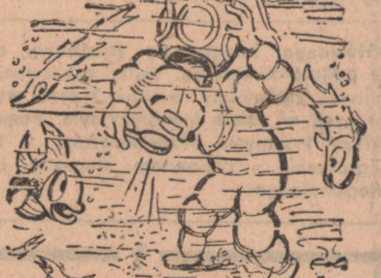
Jest to o tyle zrozumiałe, że drobne zwierzątka zaliczane do planktonu nie potrafią się utrzymać bez swego pożywienia roślinnego, głównym zaś objawem życia roślin jest fotosynteza — tworzenie swego ciała ze związków nieorganicznych przy pomocy światła słonecznego. A więc im głębiej w morze — tym mniej światła, im mniej światła — tym mniej roślin, a im mniej roślin — tym mniej zwierząt.

Tak przedstawiają się stosunki wśród najmniejszych istot żywych morza — planktonu. Ciekawe jest jednakże, że podobnie — zależnie od głębokości — kształtuje się także życie nektonu, czyli wszystkich żywych organizmów morza swobodnie poruszających się wśród przestworów wodnych. Ryby pelagiczne, czyli żyjące w pobliżu powierzchni morza, posiadają jeszcze wiele różnorakich form i gatunków, im dalej jednak sięgamy w głąb morza, tym niklejsze, tym mniej zróżniczkowane i bogate spotykamy formy życia. Nie udało się nam jeszcze dobrnąć do najniższych obszarów dna morskiego, ale nawet te głębokości, które już się udało osiągnąć i częściowo przynajmniej zbadać coraz bardziej utwierdzają nas w przekonaniu, że morskie życie głębinowe, a szczególniej denne jest niezmiernie ubogie w porównaniu z bogactwem i różnorodnością form życia przypowierzchniowego.

Niewątpliwie poważną rolę odgrywa tu potworne wprost ciśnienie mas wody, które wymaga od organizmów specjalnego przystosowania. Zdarzały się np. wypadki, że wydobyte na powierzchnię ryby głębinowe były rozrywane na strzępy przez ciśnienie wewnętrzne nie mające odpowiedniej przeciwwagi w ciśnieniu zewnętrznym. Głównym jednakże powodem stopniowego zanikania nektonu w miarę posuwania się w głąb morza jest zanikanie w tamtych okolicach.. planktonu.

Tak. Okazuje się, że ryby tylko po to wyuczyły się swobodnie pływać, by więcej móc pożreć nie posiadającego własnego ruchu planktonu zwierzęcego! W ten więc sposób istnienie nawet tak na pozór niezależnych istot żywych jak ryby sprowadza się de facto do istnienia najdrobniejszych roślin morskich.

Specjaliści morza nie wynaleźli jeszcze narazie specjalnego termi-



nu obejmującego zwierzęta morskie płucodyszne, do których zaliczamy gady (żółwie, węże morskie), płetwonogie (foki, morsy), syreny (tzw. krowy morskie), delfiny i wieloryby. Zwierzęta te również objęte są wspólną z rybami nazwą nektonu i równie jak one żywią się bądź zwierzęcym planktonem, bądź innymi przedstawicielami nektonu.

Tak więc jak widzimy — całe życie w morzu, tej prawdopodobnej kolebce życia w ogóle na ziemi — opiera się faktycznie na najdrobniejszych jednokomórkowcach roślinnych.

(z)

W kopalni wiślanego złota...

Płynie jesienna rzeka. Chłodna woda obmywa burty parostatków, ładownych barek i szarych, zwyczajnych łódeczek. Syreny krzyczą pod słońcem jesiennego południa, jednostajnie szumi transporter. Woda jest czasem ciemna i zielona, a czasem niebo posypuje ją srebrem. Mieni się jesienna woda ostatnim urokiem lata. W porcie toruńskim lato usnęło pod wodą...

Piaskarze zabierają nas ze sobą na rzekę. Mimo słońca — nad wodą czai się niski chłód. Ale piaskarze są w koszulach. Lecimy przez nurt na łachy, łódka jest niebywale zręczna i szybka. Nagle kotwica chlupnęła w wodę. Piaskarze chwytają czerpaki. Nieomylnym instynktem ludzi, którzy od dziada rosną na rzece — „wymacali" piękną, złotą żyłę. Jest to żwir, złoty, szorstki żwir. Teraz patrzymy jak pracują, jak prężą się ich mięśnie, jak wiadra na długich drągach wydobywają z dna ciężki i obfity łup. Tempo tej pracy jest tak niezwykłe, kopiec żwiru tak szybko wyrasta w łodzi, że... trudno nie wyrazić podziwu. Ale przecież...

Piaskarze to nie partacze, to robotnicy o tradycjach zawodu. Opowiadają nam chętnie o umiejętnościach, o potrzebie zawarcia serdecznej i chytrej znajomości z Wisłą. Ta kapryśna rzeka przesuwa pod nurtem kopalnie tego „złota", zabezpiecza go wirami. Ciężka i niebezpieczna jest robota. Nocne (czasem i w nocy piaskarze wyjeżdżają na połów) mgły oblepiają łódkę i ludzi, przenikają ich ziąbem do kości, łatwo o poślizgnięcie, łatwo o upadek. Trzeba być marynarzem, trzeba bądź co bądź znać nawigację, trzeba znać „charakter" rzeki. Ci zawołani „wodniacy" kończą niejednokrotnie kursy, zdziwi was na pewno wszechstronność ich wiedzy. To nie tak łatwo wydzierać Wiśle żwir. Broni rzeka twardo i uparcie „kopalni" wiślanego złota...

Ładunek zalepił płasko łódź. Dla ludzi nie ma zbyt wiele miejsca. Długimi drągami sterują piaskarze do portu. Byle przechylenie i... wywrotka pewna. Tu nie ma już piaskarzy. Piaskarze przedzierżgnęli się w doskonałych wioślarzy i sterników. Rzeczywiście... znają „charakter" swojej rzeki. Z gracją nieomal wślizgujemy się na barkę do rampy. Myślimy — to już koniec...

300 PROCENT NORMY NA RAMPIE

To był dopiero początek. Załoga łodzi chwyta za szufle. Ładunek idzie na rampę. Z dokładnością manekinów piaskarze szuflują żwir. Wygląda to łatwo i prosto, ale po pewnym czasie skóra na grzbietach półnagich ludzi zaczyna lśnić. Pot spływa im po twarzach.

Z rampy ludzie (druga partia robotników) wyszuflowują żwir na taśmę transportera. Jest to maszyna o napędzie elektrycznym, która łączy rampę z wagonami. Ładowanie odbywa się automatycznie: żwir z taśmy spływa do wagonów. Cieszą się piaskarze: piękna, dobra maszyna. Dzięki niej wzrasta wydajność pracy, widać jak bardzo jest ona celowa, jak szybko żwir może znaleźć się na budowach BPZB.

Piaskarze w porcie toruńskim wyrabiają 300 proc. normy. Są to najcichsi bohaterowie pracy, przodownicy akordu. Ich zarobki są również wysokie (do 1600 złotych miesięcznie)

Interesuje nas zagadnienie jak toruński piaskarz (do naszych czasów samodzielny przedsiębiorca i często biedak) czuje się w nowych warunkach pracy. Odpowiedzieli nam piaskarze że dobrze, że są zadowoleni ze stałego zarobku, z mechanicznych ulepszeń w pracy. Jest to zgrany i zadowolony kolektyw robotniczy. Szkoda tylko, że na wybrzeżu toruńskim nie mają porządnego pomieszczenia (poza mikroskopijnym barakiem), a przecież powinni mieć świetlicę, powinien ktoś zająć się kwestią rozrywki i samokształcenia społecznego dla tych ciężko pracujących ludzi. Piaskarze proszą nas również o przyspieszenie umów o wydzierżawienie sprzętu z BPZB. Piszemy właśnie w tej sprawie...

Gdy zasypia rzeka i port... przestają szczękać szufle. Ale miasto spać jeszcze będzie, gdy krypa z czerpakami odbije od mola i pochłonie ją noc. Przez wiry i mgłę dążą śmiali wioślarze po łup. Razem z nimi płyną tylko rzeczne gwiazdy. Zdumieni zapytacie: czyżby korsarze z czerwonym ogniem na dziobie korwety? Nie — odpowiemy — to piaskarze...

Krystyn

Literatura Radziecka na antenie radiowej

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w dniach od 14. 10. do 15. 11. jedną z zasadniczych pozycji programu literackiego Polskiego Radia w dziale prozy stanowić będzie powieść Wsiewołoda Iwanowa pt. „Parchomienko — żołnierz Rewolucji". Drugą pozycją będzie powieść współczesnego ukraińskiego pisarza Olesia Gonczara pt. „Mikita Bratuś". Postać bohatera powieści odtworzy Aleksander Zelwerowicz. Specjalny cykl poświęcony będzie wielkim budowniczym komunizmu.

Usłyszymy poza tym reportaże K. Paustowskiego pt. „Od Wołgi do Donu" oraz głośny w ZSRR reportaż Gałaktronowa i Agranowskiego pt. „Ranek wielkiej budowy".

W specjalnych audycjach nadane zostaną wiersze poetów radzieckich. Audycje „Koncert żywego słowa", ukażą piękno języka rosyjskiego w interpretacji wybitnych aktorów radzieckich.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42. E-II-30517